

MELUZYN A

*Romans Historyczny.*

T

z D

W

# M E L U Z Y N A

## ROMANS HISTORYCZNY

Z NIEMIECKIEGO NA JEZYK POLSKI  
PRZEŁOŻONY;

w roku 1768 Powtórnie a teraz po raz  
trzeci zpoprawą i niektórymi  
odmianami

W Y D A N Y

---

W WARSZAWIE

W DRUKARNI JÓZEFA WĘCKIEGO

---

1822.

Wolno drukować 24. Października  
1821. *Kruszewski V. Refer. Censor-dziś  
Naukowych.*

*Bier. C. II . 25*



---

# MELUZYN A.

## ROMANS HISTORYCZNY.

---

**J**an Hrabia Potierski zamieszkując dawnymi czasy w zamku miasta Luzynii, znalazł tam Kronikę łacińską przez swych przodków napisaną, którą, kapłanowi swemu do miasta Portenachu przesławszy, dla tém lepszego zrozumienia, na język francuzki przetłumaczyć kazał. Historya w nięj zamknięta jest następująca.

Za panowania Komoda, ośmnaściego Cesarza w Rzymie, Odomar był dziewiątym królem francuzkim, u którego Emerych Hrabia z Potieru, mąż

biegły w Astronomii, piastował urząd Senatorsa. Tén, lubo naywięcéy poświęcał się, obok publicznych obowiązków, téy nauce, wolne przecieź godziny w okolicach swéy majątności dla rozrywki na polowaniu przepędzał. Miał tylko syna i córkę, a że byłdaleko majątniejszym od Brata swego, Hrabiego Podlaskiego (dla rozróżnienia ich tak nazwany) liczną familią obarczonego; zaprosił go więc z nią do siebie, i dał do zrozumienia, iż pragnie iednego syna i córkę z dzieci braterskich, przyzwoicie wraz z swémi wychować. Nie długo namyslaiąc się Hrabia Podlaski, iak naychętniey Raymonda i Klarę, dzieci naymłodsze w opiekuńcze ręce Hrabiego Emerycha oddał.

Raymond, młodzieniec hoży, wesóły, rzadkiéy urody, niepospolitego rozsądku i dowcipu, pomimo wielkiéy chęci do nauk astronomicznych, okazywał niemniey biegłości w sztuce rycerskiéy, zręczności w myślistwie.

Te przymioty, których stryy również był miłośnikiem, ziednały mu u niego szacunek i przywiązanie, tak dalece, iż zawsze musiał być jego najbliższym i nieodstępnym towarzyszem.

Kiedy tak swobodnie i korzystnie Raymond u stryia blisko rok drugi przepędza chwile; zdarzyło się, iż dnia pewnego z nim i licznym dworem wyjechał na polowanie w knieie Kolumberskie, iedyne gniazdo mnogiéy i rozmaitéy zwierzyny. Zaymują swoje stanowiska myśliwcy, rozpuszczają psy chciwe spotkania się z wierzem, odgłos trąb daie znak baczności, czychają wszyscy. . . . Wystraszony dzik z swego legowiska wznieca współubieganie się myśliwych, idą za nim w pogoń, zostawiwszy Hrabiego i młodego Raymonda. Na próżno zostawieni usilują spotkać się z swemi towarzyszami, na próżno wrócić do domu; noc nadchodząca nie pozwala im głęboko zapuszczać się w knieie, ale raczéy w bliskości krążąc, oczę-



kiwać końca. Ucichła zupełnie wrzawa, całe przyrodzenie zdało się używać spoczynku, nasi tylko ryccerze czuwają, nie chcąc przerwać ponurego milczenia. Długo stoją w zachwyceniu, niebo tylko wypogodzone i mnóstwo gwiazd świetnych potrafiło ich odwrócić od rozmyślania nad okropnym swym położeniem. Lecz niestety! iakaż tajemnica przeraża Emerycha, trwoga maluje się na jego twarzy, długie milczenie zasmuca złą wróżbą czule serce Raymonda.

Nie chciał Emerych w synowcu szukać wspólnika udręczeń swoich, nie chciał zatruwać młodzieńczej spokoyności, lecz usilnie nalegany, rzekł: „Synowcze! zbliż się do mnie, „przypatrz się temu odwiecznemu „porządkowi niebieskich planet, czy, „tak przeznaczenie śmiertelnych, czy, „tak wyrok nieochybnej śmierci „Pana, który padnie dzisiejszy „nocy ofiarą od ciosu własnego sługi. „Nie zgłębiając tego smutnego



przepowiedzenia Raymond, „ Stry:  
 „ iu! odpowiedział, w Boskiéy to  
 „ wszystko jest mocy, który odwie-  
 „ cznie rządzi ludzkim losem, Ten  
 „ nas nigdy z swoiéy nie wypu-  
 „ ści opieki.” Tak rozmawiając, o-  
 puścili mimowolnie stanowisko swo-  
 ié, a spostrzegłszy w oddaleniu mię-  
 dzy drzewem przebiegające się światło,  
 dążyli iednomyślnie do niego.

Był to ogień ku brzegom już  
 lasu przez pasterzy zostawiony, do  
 którego przybywszy, miło im było  
 ostrém powietrzém członki nieco zdrę-  
 twiałe ogrzać i przytém siły nadwąt-  
 łone posiłkiem i spoczynkiem pokrze-  
 pić. Ledwo co zsiadli z koni i też  
 do drzewa przywiązali, alie słyszą  
 wzmagający się szelest, drzew mło-  
 dych łamanie, słyszą, a nareszcie  
 spostrzegają spłoszonego i rozruszonego  
 dzika. Bospieszył Hrabia Emerych z  
 oszczepem do niego, już, już, chce  
 cieszyć się zdobyczą, ale omyła go  
 nadzieia, uskoczywszy bowiem dzik

na stronę, nie tylko unika razu niebezpiecznego, ale nądto uderza smolnym swym bokiem w oszczep, tak dalece, że Emerych helmiskiem w serce ugodzony padł zemdląły. Spieszy na ratunek powalonemu Raymond, lecz równie nieszczęśliwy pocisk, zamiast dzika trafia niespodzianie stryja; niebaczny na to, powtarza zamierzony raz, którym zręcznie i śmiało zwierza zabija. Po tak chwalebnym zwycięztwie, przybiega podnieść osłabionego stryja, lecz niestety! iakiż okropny widok! Emerych w własny krwi zboczony, ostatniego już ducha wyziewa! Emerych zaledwo łagodnym spojrzeniem przebaczyć zdoła zabójcy!... „O nieszczęśliwy! zawołał Raymond, cóżem dobrego uczynił! takąż to wdzięczność okazałem mojemu dobroczyńcy? gdzież się teraz schronię przed ścigającą mnie sprawiedliwość, przed udręczeniem sumienia? O zbrodniu nieporównany kary!

„ O niecnottliwy Raymondzie, niego-  
 „ dny miłosierdzia ludzkiego! idź!  
 „ gdzie cię poniosą oczy, aby tem  
 „ więcej przedłużyć cierpienia we-  
 „ wnętrznego; idź! oddaj się z tych  
 „ miase które są świadkami okrutne-  
 „ go zaboystwa! Tak mówiąc, siadł  
 na konia i pusił się w drogę.

Przebywa lasy, miła przykre  
 skały, żadnego, ani przyjemności za-  
 chęca, ani okropności z zamyslenia  
 obudza.

Na próżno, losem zaprowadzo-  
 ny w powabne okolice mieszkania  
 piękney Meluzyny, budzi go swym  
 łoskotem strumień z skał wytrysku-  
 jący, (źródłem pragnących zwany)  
 na próżno budzą żorze, na próżno  
 ranna jutrzeńka, bystrém swoim  
 świetlém i całé ze snu powstańce przy-  
 rodzenie; miła jego uwagę nawet  
 grono boskiej piękności kobiet, przy-  
 jemney Meluzynie towarzyszących.  
 Meluzyna, wieszczym natchniona du-  
 chem, aż nadto dobrze wiedziała co

dręczy Raymonda młodego; lecz widząc nieuważnie przejeżdżającego, zatrzymawszy konia, rzekła: „Rycerzu! zdaiesz się być niepospolitego urodzenia i wychowania, a przecież zaniedbujesz uszanowania iakie się poci naszey należy.”

W głębokim smutku pogrążony Raymond, głuchy był na wyrazy piękney Meluzyny, czém obrazona, groźnięszym głosem powtarza swoje pytanie, dodając: „dokąd iedziesz i czy w przepaść razem z swym koniem dążysz.” Jakoby z latargu obudzony Raymond miewa się nadzwyczajnym zdarzeniem, myśli uciekać; lecz, spostrzegłszy cudowney urody Meluzynę, stanął iak wryty, a pięknoscią iey i uszanowaniem przeięty, po nieśkąd chwili padł iey do nóg, mówiąc: „Onieszacowana Pani, bogini piękności, władczynio serc ludzkich! przebacz nieszczęśliwemu, przebacz twemu winowaycy! „Do-  
„ syć tego młodzieńcze! odpowiedzia-



„ Iak nie unos się w pochwałach dla  
 „ mnie, nie unos w niewczesnym  
 „ żalu; już tego powściągnąć nie mo-  
 „ zna, co cię tak okrutnie dręczy,  
 „ uspokój się. Naywyższa Istota tak  
 „ zrzędziła, stry ci to przepowie-  
 „ dział. Zle to, nie będzie miało tak  
 „ nieznosnych skutków, iakie sobie  
 „ wystawiasz, nie zasłużyłeś na tę  
 „ karę, iaką dotąd ponosisz; Eme-  
 „ rych nieurównie okropnięszą miał-  
 „ by śmierć; uderzenie bowiem heł-  
 „ miskiem w serce, stałoby się zaro-  
 „ dem najboleśniejszych i długich  
 „ cierpień! Lecz nie dość na tém,  
 „ słuchaj dalszego przeznaczenia twé-  
 „ go, słuchaj wyroków Boskich, i co  
 „ ci odtąd działać pozostaie! Ty bę-  
 „ dziesz wielkim, do tego ci brat  
 „ twoy, który się winien mścić śmier-  
 „ ci oycy swiego, wiele dopomożę  
 „ Wróc do domu, pytaj się z równą  
 „ troskliwością o P. na iak inni: i szu-  
 „ kay, gdy drudzy szukać będą; o-  
 „ plakuy rzewnie zgon znalezione go,

„ pochoway zwłoki niegdys ci uko-  
 „ chanego, a gdy po skończonych  
 „ obrządkach pogrzebowych będzie  
 „ syn wynagradzał gorliwość i przy-  
 „ wiązanie sług i przyjaciół ojca swe-  
 „ go, natenczas nie żąday więcej  
 „ nad tę skalę z otaczającemi ją pu-  
 „ szcami, aby zaś tem łatwiej ża-  
 „ danié twoje uskutecznióm zostało,  
 „ powiedz nowemu dobroczyńcy,  
 „ Bracie! nie chcę innéy nagrody,  
 „ iak tylko tylé miejsca około źródła  
 „ pragnących, ilé obéymnie skóra ie-  
 „ lenia. Na to gdy zezwoli i wiecz-  
 „ nómi prawami dziedzictwo ci za-  
 „ pewni, powróć tu, a przyszłe twé  
 „ szczęście i wielkość na mém łonie  
 „ znajdziesz! Staniesz się założycie-  
 „ lem Miasta i zamku do późnych  
 „ wieków sławnego; dojdiesz do  
 „ tak wielkich zaszczytów i godno-  
 „ ści, do iakich nikt ieszcze z rodu  
 „ twoiego nie doszedł. „

Pani! odpowiedział z zadumie-  
 niem słuchający iéy Raymond, senli

to czy na jawie? mamże wierzyć tak  
 pochlebnym dla mnie wyrzom? czemu-  
 że potrafię wynagrodzić twoje dobro-  
 dzieystwa? czemuże twoje pieczelowi-  
 tość mego losu? „Młodzieńcze, z  
 „westchnieniem rzekła piękna Me-  
 „luzyna, jeżeli chcesz korzystać z  
 „mych rad i obietnic, dowiedz się  
 „o trudnym do wykonania, ale ko-  
 „niecznym warunku naszego szczę-  
 „ścia: długość swobodnego życia na-  
 „szego, zależeć będzie na tém, a-  
 „bys mię nigdy w daj sobotne o-  
 „glądać nie pragnął. — Ach bóstwo!  
 „nie masz tégo, czego bym dla ciebie  
 „nie chciał uczynić, gdy jest w  
 „mój mocy; idę, rzekł dalej z za-  
 „palem do nię, idę tam, gdzie  
 „mi twoje rozkazy idź każą, idę,  
 „aby tam prędzej cieszyć się skut-  
 „kiem twój wróżby „, Ledwo co  
 „skończył aliści mąż siedzi na swym  
 „dzielnym rumaku, ścina go ostroga-  
 „mi i w krotce wskazaną drogą przy-  
 „bywa do domu Stryia swego.

Ucieszyła się strapiona ciotka widząc zbliżającego się Raymonda; ale natychmiast zmienia się ta radość, skoro od niego samego nie się pewniejszego nie dowiedziała, iak od sług, którzy go poprzedzili z wiadomieniem, iż Pan zapewne w kniei zabłąkać się musiał. Sudaią więc wszyscy na kome, wszyscy z równą skwapliwością, aby iak najprędzej Pana znalazłszy, pocieszyć troskliwą o męża i bratnię; lecz i kżez w nadziei oszukanymi zostali, znajduią cel swoich usiłowań, ale wraz z nim, zamiast pociechy, trudny do przeżycia smutek i udręczenie dla nie-szczęśliwcy wdowy. Przywieziono do domu zwłoki, stokroć gorzkiemi łzami od małżonki, dzieci i przyjaciół oblane i należyty m obrządkiem ułożone, pochowane. Okrywa się dom cały grubą żałobą. m dy Bertram i Blandeseta, dzieci pogrzebionego, uciążdają wraz z matką nanowo dwor cały, odprawiają i wynagradzają da-



wne usługi, iedynie tylko Raymonda nieutulonego dotąd w żalu, i podobno naywięcej czującego stratę swego Stryia, przyjaciela i dobre dzieła; przy sobie mieć pragną. Lecz nie mogłoby być przeżyć tak wielkiej straty i popełnionego występku, co by mu wszystko w tym domu na pamięć przywodziło; dla tego przedsięwziął korzystać z rad i obietnic pięknej Meluzyny. „Kochany Bertramie! (rzecze do iedynego dziedzica i successora nieboszczyka) pozwól mi, niech idę w „ustromu opłakiwać śmierć oycę twę „go; niech nie widzę przedmiotów, których widokiem ponawiałbym głębokie „rany serca mojego; „pozwól! niechay „ie rzecze, księż w okolicy zdrojów „pragnących; daruy mówię, ową „skałę, z której wspomniąc źró- „dło wytryska, przy tém, tyle pu- „styni, ile jelenia obéymie skórą „Zrozumiał dobrze Bertram niewinny podstęp Raymonda; ale iednak bacząc na jego zasługi, przywiązanie

oyca swojego i przychylność własną do niego: nie odrzucił téj prośby, ale owszém przywilejem prawomocnym uczynił go wraz z potomstwem, dziedzicem wspomnianéj skały i żądany przez niego pustyni.

Wybierną się z rozkazu Bertrama miernicy i urzędnicy właściwi do uskutecznienia przywileju pańskiego; gotnie się także i Raymond do użycia swego przemysłu; bierze skórę jelenią, a te odwilżywszy, iak najwyższy z niéj pasek w koło iednostajny rymarzowi wykrajać każe. Stało się. Przychodzą wszyscy przeznaczeni do wymiaru kniei, ale poznawszy zamiysł Raymonda, nie chcą kończyć przedsięwziętęj pracy; przekonani ielnak prawami przywileju naocznego, nie mogli się od tego wymówić. Po skończeniu wymiaru okazało się, iż miejsce to dostateczném było do złozenia obszernego miasta; wracają więc wszyscy, aby zdać rachunek z swych czynności; wraca i

Raymond, aby podziękował bratu, za tak nieoszacowany skarb dla niego. Daremnie usiłują niektórzy złośliwi dworzanie oczernić Raymonda, daremnie pozbawić nabytę własności; nieczem się nie da uwieścić sprawiedliwy Bertram, bo wiedział, iż daleko więcej winien Raymondowi. Jeszcze noc jedną na prośby brata został się nasz młodzieniec; późno w wieczór cieszyła się z nim familia. Czuła ciotka w czesnię poszła, niepowetowaną stratą i podeszłym wiekiem zwętlone siły spoczynkiem po krzepić; poszły nie co późnię Blandeseta z Klarą piękne i tklwe siostrzyczki. dway tylko bracia długo jeszcze w noc rozmawiali. Dziwił się Bertram, iż śmiał sam ieden obierać za mieszkanię miasto, o którym tak wiele powieści słyhać, iakoby tam od niebierze czasu widna się ukazywać miały. Potwierdził to milczącym Raymond, przypuszczając sobie; ieżliby piękna Meluzyna nie by-

la iakiem omamieniem; ale trwały w przedsięwzięciu, nieustraszone żadnem niebezpieczeństwem nie dały się odwieść od zamierzonego celu.

Skoro więc ranna jutrzienka rozrząła w okna Raymonda, porwał się czém prędzėj, mało śpiąc noc całą, i do swęj narzeczonėj wybierać się zaczął: powstali wkrótce ilpi, i cały dwór w poruszeniu wyprawia jeszcze przededniem kochanego rycerza, iakoby na zawsze żegnając.

Wesoły poranek zbliżający się wiosny, chęć oglądania iak najprędzėj prżadanego celu; towarzyszyły młodemu wędrownikowi. Wnet znika oczom. Kierę go daleko odprawdzają; opuszcza dziedzinę swęgo dobroczynney, i iuż widokiem swęj cieszy się własności. Pod tén czas gdy Raymond przybył do źródła pragnących, piękna Meluzyna była na modlitwie porannėj w kaplicy; biegnie i on tam, a uprzedzony od Meluzyny i do świątyni wprowadzony,



przekonał się, iż w tém nie złego  
 bydź nie może, gdy się tak przykła-  
 dnie i świątobliwie nabożeństwo ko-  
 ścielne odbywa. Po skończonych  
 modłach, których również i Raymond  
 był uczestnikiem, oprowadziła go pię-  
 kna dziewczica po wszystkich tój pa-  
 łacach, czém zdziwiony rzekł, „iaki-  
 „ że sposobem tylé gmachów mogło  
 „ uysdź uwagi sąiedzkich mieszkań-  
 „ ców tych lasów? iakiżże uszło  
 „ naszey przy wymierzaniu tój oko-  
 „ licy? „ Panie! odpowiedziała: wy-  
 „ niosłe skały i cieniste drzewa po-  
 „ zbawiaią przechodnia sposobności  
 „ dostrzedz z oddalenia tych zabudo-  
 „ wań; a myśl, inkoby tu złe duchy  
 „ mieszkaly, pozbawia go odwagi  
 „ zbliżenia się do nich. Jeżeli zaś  
 „ aż w té miejsce przywiodło kogo  
 „ nadzwyczajné zdarzenie; tén, albo  
 „ przy moim dworze został, albo przy-  
 „ sięgą do tajemnicy był zobowią-  
 „ zany. „ Tak zaspokoivszy nieco  
 ciekawość Raymonda, i zwoławszy

liczny swój dwór, dodała: „Panie!  
 „otośmy twoi poddani, oto jest  
 „twoje wszystko. Obracając się zaś  
 „do swoich: oto wasz Pan! dotąd  
 „mnie saméy winniście byli swoje  
 „usługi; lecz dziś, gdy nam opa-  
 „trznosc z nowym dziedzicem, no-  
 „wé nadaie prawa do wolnego i bez-  
 „piecznego oddychania na téj ziemi:  
 „poswięcimy osobistą dla wspólnéy  
 „wolności. „Ledwo co skończyła,  
 „aliści wszyscy poprzysięgli mu wier-  
 „ność i posłuszeństwo.—Im więcej za-  
 „stanawiał się Raymond, tém więcej  
 „rodziło się w nim podziwienią; na-  
 „próżno tysiączne, piękny Meluzy-  
 „nie, zadawał pytania; na próżno, skąd-  
 „by się tu wzięła, i skądby do tego  
 „wszystkiego przyszła, cenił się od-  
 „niey dowiedzieć: zbywało go ni do-  
 „statecznymi odpowiedziami, zawsze  
 „zanimiając do tego, aby ją sobie wprzód  
 „zaślubił, niżeli się o dalszych taie-  
 „mnicach dowied. Łatwo się mógł do-  
 „myśleć aż nadto wyraźnéy woli swéy

bogini, a łącząc do tego własné życzenia, prosił o przyspieszenie téj chwili, w któręj się węzłem małżeńskim połączyć mieli. Dzień poniedziałkowy wyznaczono do tego obrzędku, a przedsięwziąwszy nań zaprosić familią Raymonda, wysłała go po nią do Potieru. Przybywszy tam Raymond czule od wszystkich powitany, opowiedział bratu swemu, młodemu Hrabi Potierskiemu, wszystkie przygody, iakie mu się wydarzyły, przepraszając go, iż mu dotąd nie odkrył téj tajemnicy, a oraz uprzejmie nalegał, aby wraz z matką i siostrą raczył go odwiedzić, i akt weselny swą przytomnością uprzyjemnić. Już to może ciekawością, iuż chęcią przysłużenia się pobudzony Bertram, przyrzekł nietylko sam być, ale i matkę z siostrą do tego nakłonić; iakoż lubo z trudnością dokazał swégo, albowiem gusta owoczesne o studni przy źródle pragnących utrudniły mu ten zamiar. Wy-

brali się więc z całą dworu okazałością, a zbliżając się do miejsca oznaczonego, z podziwieniem spogląda stara Hrabina na przygotowania, iakié tam już zdaleka widzieć się dały; z podziwieniem rozpatrują się w dzikiéy, ale nader przyjemnéy i zachwycającéy okolicy. Wychodzi naprzeciwko nim Meluzyna, na czele wielu dostojnych swojego dworu Panów, przyimnie wraz z gronem pięć piękny Bertrama Hrabiego z Potieru, przyimnie iego matkę i siostrę, daléy pierwsze Pany i Panie ich dworu, a powitawszy, wprowadza do mnóstwa rozbitych namiotów — Nie mogą się wydziwić wszyscy owéy dworskiey okazałości, iakiéy naocznymi są świadkami; nie mogą wydziwić piękności i urodzie Meluzyny; nie mogą pojąć skąd tak obłite dostatki i przepych w tak odludnych pustyniach. Cóż dopiero, gdy po krotkim spoczynku całe zgromadzenie udało się do niewidzialnéy, w skale wykutéy ka-



plicy, dla spełnienia obrządku ślubnego? iléż tam było widzieć sztuki, ilé bogactw, ilé prawdziwie zachwycających rzeczy? Jakiéż pióro zdoła, to nie ludzkie, ale raczéy boskie określić dzieło? wszystko zdaie się czarodziejskim głosem przemawiać do duszy człowieka, i w zadumieniu go wprowadzać.

Wychodzi Biskup z liczném duchowieństwem w złotolite przybrany szaty; odzywa się huczna muzyka, poruszają przyjemne śpiewaków głosy. Skończyły się uroczystości kościelne; złączeni wiecznymi węzłami czuli kochankowie, powracają w całém towarzystwie do nowemi ozdobami zubożonych namiotów: aże już była godzina obiadowa, zapraszają do stołu nowożeńcy; rozdają, stosownie do godności, miejsca wyznaczeni do tego panowie dworu Meluzyny. Hrabia Potierski z matką i siostrą na pierwszym siedząc miejscu, nie mogli się napatrzeć na rozmaiłość kosztów

wnych naczyń, których tak wiele było, że się stoły pod niemi ugiwały. Zaczął się obiad, służyli do niego bogato przybrani Paziowie, dostarczając obficie przepysznie zgotowanych potraw i wszelkich gatunków napoiów. Sam pan młody nie siedział u stołu, aby tém lepszą mieli wszyscy wygodę, dla tego też nie tylko goście, ale nawet ich służący wszystkiego podostatkiem mieli. można mówić, iż wiele było rzeczy nadzwyczajnych i niespodzianych; a wszystko oczémby tylko pomyśleć można. Ilż przyjemności dodała téj uczcie wesola luterpa, ilż nowych powabów zręczna w skokach Terpsychora? po skończonym bowiem obiedzie. jedni milcy słuchają muzyki, drudzy hożymi zachwycają tańcami, gotują się inni do popisów szermierstwa i ubiegają rycerskich. Zaledwo zaczęto przy odgłosie hucznęj muzyki turnieie, aliści wszyscy, opuściwszy swoje zabawy, spieszą aby się

się przypatrzeć z pasom, i zręczności  
 dzielnych rycerzy. Ubiega się chciwie  
 młodzież o drogie piękne Meluzyny  
 dary; ale wszystkie prawie niezwy-  
 ciężony, i z nikim nieporównany od-  
 biera Raymond. Przy tak pięknej za-  
 bawie bardzo prędko zbliżył się i  
 wieczor, nowe zastawiono stoły, no-  
 wemi obciążone naczyńiami, nowy  
 we wszystkiem dać się widzieć  
 gust; muięć inż było może potraw  
 jak przy obiedzie, ale nierównie  
 smaczniejsze, do czego zapewne tur-  
 nieie niemało się przyczyniły. Po  
 kolacyi Pani Hrabina z innemi pania-  
 mi odprowadziły do łóżnicy młodą  
 pannę; gdy tym czasem Hrabia Po-  
 tierski z innymi przypatrywał się tań-  
 com i przysłuchiwał ikawym spie-  
 wom, nie zaniedbał przecież odwie-  
 dzić nowożeńców; pośpieszył więc  
 za kobietami do ich namiotu, w  
 którym nowe osobliwości odkrył:  
 szczerozłote a nawet dyamentowe,  
 szmaragdowe i t. p. czasie napetnio-

ne były przepysznyimi cukrami; inné równie bogaté naczynia drogimi napoiami. Już był Xiądz Biskup pobłogosławił młode stadło, niżeli Hrabia z innymi Panami nadszedł, nie pozostawało więc nic, iak tylko, poprawiwszy cukrową kolacyą, zostać z Bogiem młodych małżonków. I tak się stało: po krótkiéy, ale delicyinéy cukrowéy kolacyi, opuścili iedwabny namiot młodych państwa. Udaią się wszyscy do spoczynku, Hrabia tylko Bertram nieskończenie pragnie zaspokoić swoją ciekawość: skąd się tu wzięła ta dziewica, skąd tylé bogactw i ta wszystkiégo obfitość, i iak by tu dawnymieszkała. Że zaś dworzanie Meluzyny, uspokoiwszy gości, dopiero wieczierać zaczęli, umyślił więc od nich się czego dowiedzieć, zwłaszcza, gdy rozumiał, iż winém zagrzani, prędzéy się z nich który wygada. Ale na próżno trudził ich pytaniami, naprożno badał śpiewaków i innych muzykantów,

dawno są u téj Pani, i cobyto była za jedna; tylé się tylko dowiedział, iż iedni byli wychowawcami Meluzyny, drudzy u niej od dawna służyli. Widząc, iż daremné są iego usiłowania; poszedł i on strudzone sroem pokrzepić człbki. Czekali na niego niektórzy z dworu Meluzyny Pano- wie, czekało wielu paziów, aby mu na usłudze nie zbywało.

Usnął w krotce w pysznym, a blisko Hrabiny rozbitym namiocie, pośpili się i d udzy; uciechła wrzawa, ponuré milczenie zefir tylko, młode u- gniając gałązki, niekiedy swym sze- lestem przerywa. Nim się tak wszy- stko uspokoiło, samo się przez się rozumie, intoda para usnąć nie mo- gła... Przypominała żona mążowi, iż niedość jest do ich szczęścia, aby do- chował wiary prz d ołtarzem świę- tym zaprzysiężonéy; ale potrzeba pa- miętać i na pierwszą przysięgę, któ- rą zobowiązał się mgdy w sobotę, żo- ny nie widzieć, ani pragnąc tego:



zapewniała go, iż wraz z przełamaniem téj przysięgi, skończy się ich swobodné małżeństwo; zniknie mąż, a pozostanie tylko żona na zawsze, a pozostanie tylko żal, zgryzoty i niczém nieodwrócone nieszczęścia. Powtórzył stokrót swoje przyrzeczenia Raymond i zapewnił ją, iż nie go w tém zachwiać nie zdoła. Ucieszona Meluzyna, czule go zato ścisnąć i całować poczęła, czego nie przyjął oziębłe Raymond; a tak miła ta noc, stała się zarodem przyszłej pociechy....

Nazajutrz rano powstawszy, gdy młoda mężatka poszła do wyvodu, poszli i drudzy, by wysłuchać modlitwy Pańskiej w kościele. Po nabożeństwie otworzyły się stoły, otworzyły nowe zabawy; tak dalece, iż przez piętnaście dni trwając weselę, nie zbywało nie tylko na przepychu, ale nawet na codziennych we wszystkich odmianach. Tym sposobem nie mogły się uprzykrzyć zabawy, przecież obowiązki Hrabiego i zatrudnienia domowe nie pozwa-

lały mu dłużey bawić; a więc wszyscy wybierają się z powrotem. Meluzyna widząc nieodmienne postanowienie gości, zaprasza ich do obszerny pałacu swojego sali. Tam gdy weszli, zaczęła rozdawać wszystkim kosztowne, stosownie do osób i godności, upominki, które dwudziestu czterech, dotąd jeszcze niewidzianych, na złotych poduszkach trzymało paziów. Hrabia z swoją matką i siostrą, iak wszędzie, tak i tu był pierwszym do tych darów; a podziwieniem, wszelkie granice przechodzącem, zdumy, nie mógł się napatrzeć na hojność i dostatki téj piękney dziewczycy. Skończyły się podarki, pożegnali goście z wdzięcznością i uszanowaniem młodą mężateczkę, których Raymond na czele swoich dworskich Panow aż do Potieru odprowadził, gdzie krótko zabawiwszy tego samego dnia do swięty drogiy Meluzyny powrócił. Nie zastał już rozbitych namiotów, ale natomiast krzątających się

około założenia miasta. Piękna Meluzyna: już to zastanawiała się nad planem ięgo, już rozpiśywała listy po pierwszych w kraju rękodzielników, już wreszcie wewnętrznie wydawała rozporządzenia. Kopią iedni gli ę na cegły; wycinaią drudzy las, do ieh i wapna przepalania; rozbnaią inni wyniosłą skalę, częścią by z nięy zdatnięsze wyciosać kamienie, częścią by na wapno spalić, lub do muru zamiast cegły użyć. Piorunem idzie robota, i nim wzywani rzemieślnicy przybyli, już podostatkiem wszelkich materyałów było. Z ieh przybyciem rozpoczyna się wielka fabryka, zakładaią głębokie fundamenta Miasta, kopią nieprzebyte nakoło waly, wznoszą się nieprzelamne mury. Chcąc zaś Raymond uwiecznić choć w części innię drogię swę Meluzyny, nazwał miasto to Luzynią, która muleż, w czasie wznoszących się gmachów, pierwszego powiła syna. Uryon (takie było imię sy-

na tego) dla różnobarbnych oczów,  
szerokich ust, i takby zgniecionego li-  
ca, nie dość urodny, ale za to pię-  
kny postawy, wesoly i nieustraszo-  
nego serca, wielę po sobie obiecywał.

Na cdgłos wznoszącego się tak  
nagle miasta, tam, gdzie rozumiano,  
iż tylko dzikie przchownią się zwi-  
erzęta; cisnie się mnóstwo mieszkań-  
cow, aby pod tak szczodłą żyć Pa-  
nią; cisną się ciekawi pustyni tych  
sąsiedzi, aby uwrzeli nadzwyczajne  
cuda, niemogli bowiem pojąć, aby  
ludzka a nie boska raczēy ręką wznosi-  
ła gmachy tak potężne, z taką szyb-  
kością. Stanął zamek i miało obron-  
né, nieprzebitym murem opasaté;  
wzniesiono przy bramie zamkowy  
wysotą i mocną wieżę, pogań ka zwa-  
ną na której dżiem i nocą straż li-  
czna czuwała.

Jeszcze rok nie upłynął, gdy Me-  
luzyna drugiego Syna Gedona przy-  
stojnego wprowadzić, ale zbyt rumia-

niego, na świat wydała. — Aby rozszerzyć granice swego dziedzictwa, zwłaszcza, gdy wicę spodziewała się synów, nakłoniła Raymonda do wykupienia znacznej ilości przyległych step, co gdy dla zamożności żony, łatwo uskutecznił; zaczęto Gedonowi murować zamek *Fawent* z wieżą obronną *Mawem* zwaną, tudzież klasztor *Melezeński* na cześć N. P. Maryi, znacznymi dochodami opatrzony. Ledwo co ukończyli, aliści po przyjeździe na świat trzeciego syna *Guona*, zkrzywieni oczami, nowe miasto *Portene* z zamkiem obronnym *Roszel-la* i most kamienny pod miastem *Zonit* budować kazała.

Przysparzał im nay wyższy Stwórca corocznie potomstwa, osobliwszemi cechując je znamionami, i tak czwartego roku, dał syna *Antoniego*, płamą podobną do lwiej łapy, tudzież zbyt czynnem porastaniem i paznokciami odznaczonego; późniéj o jedném oku *Rainharda*, a szóstego roku okrutne-



go na przyszłość, z kiernoziemi kłami *Gofrouna*. Nie były w tym wzglę dzie szczęśliwsze i następnych lat splodzone dzieci: *Praymund* obok pięknego wzrostu i miłej twarzy, był oznaczonym nieco przerażającym no sem, i do wilczych podobnymi włosami; *Herybat* zbytniem na czole okiem. Jedynie tylko *Dyttery*ch dziewięty i *Raymond* dziesiąty ich syn, od przyrodzenia uposledzonymi nie zostali, ale owszem pięknoscią i przystojnością nad innych celowali.

Upośledził wprawdzie Pan Bóg pierwszych synów *Meluzyny* co do urędy, ale bynajmniej co do godności i dostoięstw zasługujących sobie na to dobrymi i enotliwymi postępami. W krótkie dziełny *Uryon*, za ledwie lat dziewiętnaście doszedłszy, nie mógł się osiedzić w domu przy kądzieli, ale namówiwszy brata swego *Guona*, pragnie jak najprędziej korzystać z ćwiczeń domowych w sztuce rycerskiej; biegnie do swęy

matki i usilnie prosi, aby im w świecie szczęścia szukać pozwoliła. Nie odmawiała im tego matka, bo aż nadto dobrze przeczuwała, jakie jest którego przeznaczenie; ale raczemy, kazawszy okręt z wszelkimi dostatkami sporządzić i uzbroić, na morze wyprowadzić.

Ośmielwszy nasi żeglarze ziemi Luzyniańską, w krótko pomyślnym wiezem pędzeni, przybyli do brzegów Cypryjskich. Tu pierwsze pole otwiera im się do chwały, tu pierwsze Uryonowi do najwyższej godności. Król Cypryjski w Famoguście stolicy swojej od stu tysięcy wojska Egipskiego, pod dowództwem Króla Zoldawa, oblężony, nie mógł ani własnymi siłami dać odporu nieprzyjacielowi, ani się znikąd pomocy spodziewać. Głodem chciał początkowo Zoldaw oblężonych do poddania się zmusić; ale sprzykrzywszy sobie nieczynność, rzekł do swoich. "Nie nam, to Egipcyanie gausność przystoi!"

„ mamyż leżeć pod murami miasta  
 „ tego, aby Cypryiczycowie niewolą  
 „ i potrzebami, a nie orężem naszym  
 „ znękani; opieszalości naszey, a nie  
 „ męztwu raczey hold oddawali?  
 „ mamyż się tam ociągać gdzie szy-  
 „ bko działać potrzeba? mamyż mó-  
 „ wię, przedłużać up. dek nad okro-  
 „ pną przepaścią stojącego Państwa?  
 „ Nie rodacy! jutro wraz ze dniem,  
 „ pościągawszy dziś jeszcze morskie  
 „ czaty i wszelkie straże, całą po-  
 „ tęgą do sztormu przypnęciemy. Bez-  
 „ piecznie bowiem położenie nasze i  
 „ niespodziany w tych stronach po-  
 „ byt; nie każe nam się żadnego ze-  
 „ wnętrz obawiać podęścia; a tak  
 „ nie widząc bynajmniej obawy,  
 „ tem pewniwszy zgon iur przyspie-  
 „ szyć możemy, im się mniej skąd-  
 „ kolwiek pomocy spodziewają. „ Po-  
 „ dobała się mądra Naczelnego rada;  
 „ schodzą się po rozkazy swych dzia-  
 „ łan Hettmani, a z odebranymi spie-  
 „ szą, aby się przygotować do walki,

w któręý zwyciężkie laury zbierać,  
lub śmierć chwalebną odnieść mieli.

Gdy takie w całém woysku dzieie  
się poruszenie, hamogucianie, o za-  
myślach nieprzyacielskich przestrze-  
żeni, z niemnicyszą także skwapli-  
wością do obrony się gotują, przed-  
siębiorąc raczëý zginąć, niżeli w ha-  
miebną poddać się niewolą. Podwa-  
iają straż na odgłos ściągającego się  
woyska Zoldawa, wzmacniają mury  
gdzie tego widzą potrzebę, uzbraia-  
ją się wszyscy, nie wyłaczając plei  
pięknëý, i nieledwie słabych rąk nie-  
mowlęcych.

Tym czasem baczny na wszyst-  
kie kroki Egipcyan Uryon, złożył  
radę z swoiemi, iakimby sposobem  
nayskuteczniejszą dać pomoc kró-  
lowi Cypru, a odeprzyć natarczywe  
pogany. Zgodzili się na to, aby ile  
możności nad skalistymi brzegami,  
przymknąć się pod obóz nieprzyja-  
cielski, a szybko wylądowawszy. prze-  
razić go niespodzianym napadem. I

tak się stało. Skoro noc cienista żałobnym płaszczem całą ziemię pokryła, pewni Łuzynianie, iż na morzu żadnego już niebezpieczeństwa obawieć się nie mają, rozpuścili żagle i podnawyższe, aby nie być spostrzeżonymi, przytarli brzegi. Ledwo co z trudnością na przykre wdarli się skały, aliści nayıpięknějšíą do swych zamiarow znaleźli sposobność. Egipcyanie bowiem nie spodziewając się nigdy z tęj strony nieprzyjaciela; spokojnie, rozstawiwszy tylko od miasta strażę, spoczywali.

W całym obozie nayıwiększa ciachość panuje, namiot królewski tuż prawie nad brzegami morza rozbity, a znacznie oddalony od samęgo wojska; spiesźnie otaczają nasi, i wszystkich w nim bezpiecznie bawiących, wraz z królem Zoldawem, w pień wycinają.

Nie wiedząc nic Egipcyanie co się w Królewskim stało namiocie, spieszą, aby dać znać Zoldawowi



o nadzwyczajny i niespodziany w tymże czasie wycieczce z miasta Cypryńczyków. Ale iakież ich podziwienie, gdy spostrzegli zwłoki Pana swojego, na wielkim kamieniu przed namiotem, na widok wystawione? wracają trwogą przejęci, by o tém uwiadomic swoich; lecz nie zdołali jeszcze okropny przygody o powiedzieć, gdy Uryon z całą swoją potęgą z tyłu na nich uderzył. Z dwóch stron prądem Egipcyanie, straciwszy Króla i wielu pierwszych Hetmanów, stracili zupełnie otuche zwycięstwa. Napróżno zemstą zapaleni, miotają się na szczupłe, ale nieustraszone wojsko Uryona, napróżno usiłują wciśnąć się gwałtem do obronnej twierdzy. Leczba, ale nie mężstwem datę o wyzyszym Egipcyanom. udało się iadownicę strzałą ranie Króla Egipskiego, czego dostrzegłszy jeden z Hetmanów, zawołał: „oddaliśmy wet za wet, „iżeszmy sobie równi, bo i Cypryńczykowie Pana swojego utracili! „Nie-

znośny ten przypadek przeraził trwogą wojsko Cypryjskie, porywaią rannego wodza, i do miasta schronić się usiłują. Nie uszło to baczności wszędzie przytomnego Uryona, a nie chcąc w niepewności zostawić tak bliskiego zwycięstwa, zastąpiwszy im od bramy, rzekł: „takż to dowód mężstwa da-  
 „iecie Cypryńczykowie! toż wy to  
 „w nieszczęściu nie umiecie być  
 „stałszymi? Królżeto tylko umiał w  
 „was ożywiać odwagę? Zamną dziel-  
 „ni rycerze, bo inaczej i we mnie  
 „znaydziecie nieprzyjaciela. „Jak z  
 „jednéj strony większym nieszczęściem  
 „zagrożeni; tak z drugiéj śmiałością  
 „i pomocą niespodzianego wodza za-  
 „grzani: wzięli się na nowo do bitwy  
 „w otwartém polu Cypryńczykowie.  
 „Rzuca się iak lew zaiadły, pomiędzy  
 „wzmagaających się Egipcyan na czele  
 „połączonego wojska, młody Uryon;  
 „zadziwia niepotętą odwagą, i tamie-  
 „szyki nieprzyjacielskie dzielnym swo-  
 „im ramieniem. Mięsza się wojsko,

żwawy rozpoczyna się bój; wszę-  
 dzie sobie sprzymierzeńcy krwawym  
 mieczem do zwycięstw otwierają dro-  
 gę. Rozproszeni poganie iedynie wu-  
 cieczce swęj obrony szukaia, ale  
 i tam ich do sięga zbrojna ręka U-  
 ryona: ściele trupem obszerne Famo-  
 gustu pola, zaynuie biagających o  
 litość w niewolą, topi w głębokich  
 nurtach sródziemnego morza tych,  
 którzy natarczywości iego ustępuiać,  
 nad samym brzegiem wyniosłych i  
 spadzystych skał, ieszcze o obronie  
 myślą. Godny swiego brata Giion  
 nie mniejszych cudów waleczności  
 dokazuje, wszędzie iak błyskawica  
 daie się widzieć, wszędzie ostrym  
 swym mieczem głębokie zadaie ciosy E-  
 gipcyanom. Nieodstępni śladów swych  
 wodzów mężni Luzynianie, zachę-  
 caia do wytrwałości Cypryzyków,  
 którym nie było więcéj potrzeba,  
 iak tylko dobrego mieć przewodnika.  
 Krótkka, ale nadzwyczajnie żwawa  
 walka ta, naypomysłniésze skutki

przyniosła dla sprzymierzeńców. Pobic, w niewolę zabrani, a zresztą do szczytu rozproszeni Egipcjanie, nie byli w stanie ani pomyśleć o nowych krokach nieprzyjacielskich. Tym sposobem zniszczywszy potęgę słutyczanego wojska, cofnęli się do miasta Cypryiczyców, a Luzyńczanie tym czasem w obozie nieprzyjacielskim spocząć przedsięwzięli. Znaleziono tam mnogie dostatki, pozwolił Eryon rozebrać nieustraszonemu żołnierstwu swemu, reszta zaś do miasta odesłać.

Uspokoilo się wszystko; witają Cypryjskie matki swych synów, cieszą się tklive zony powrotem swych mężów, a czule kochanki swych narzeczonych, cieszą się inni z otrzymaniem zwycięstwa. Jedynie tylko wzmagająca się słabość królewska, zatrzuwa radość i spokojność powszechną. Widząc król, iż wszelkie usiłowania lekarzy są daremne, rzekł do pierwszych Państwa swego członków „Dostojni mężowie! widzę

„ zbliżający się mój zgon, ale spo-  
 „ koynie umieram, gdy was od po-  
 „ gańskiej potęgi oswobodzonych zo-  
 „ stawiam; stokroć szczęśliwy, gdy  
 „ wam dochowałem wiary i gorli-  
 „ wości w dzierzeniu téj władzy,  
 „ którą chciałbym złożyć w godne  
 „ was Cypryiczycowice ręce, ale nie  
 „ dał mi Bóg następcy, abym go wam  
 „ przyjął osobli, słabość zaś wrodzona  
 „ pleci żeńskiej, niszczy we mnie na-  
 „ dzieję, aby córka moja była zdolna  
 „ przewyciężyć sama wszelkie tru-  
 „ dności, władzy téj towarzyszące...  
 „ Lecz, aby was przecięż niezo-  
 „ stać bez przewodnika, przyjmie  
 „ moją radę, gdy wam ukażę do-  
 „ modź nie mogę .. oddaćcie berło  
 „ temu, który was w moim nieszczę-  
 „ ściu o zguby ratował... ukoronny-  
 „ cie tego, który was z grobu wy-  
 „ dźwignął;... I cyon nasz wybawiciel,  
 „ godnym jest tronu Cyprykiego,  
 „ gdy wy was Cypryiczycowice;... on  
 „ równie bydź potrafi dobrym dla

„ méy córki mężem iak, i dla was  
 „ Panem... na większą z bratem  
 „ Gilonem zasłużył nagrodę, ale po-  
 „ trafilicé to uzupełnić, gdy mu swém  
 „ przywiązaniem osłodzić ugo pa-  
 „ nowaniem... Jeżeli z tą chęcią przy-  
 „ miecie mu to przełożenie, z iaką  
 „ ia wam tego życzę; spiescie się  
 „ z oświadczeniem mu tego:.. niech mu  
 „ sam złoże rzędy Państwa.. niech  
 „ mu sam córkę w opiekę, porużę,  
 „ i oycowskié dam błogosławieństwo..  
 „ Spiescie się, bo ostatnia iuz dla  
 „ mnie zbliża się godzina.” Niepoię-  
 „ ta dobroć monarchy tego, gdy na-  
 „ wet na łożu śmiertelném o dobru na-  
 „ rodowém uaradza się, dotknęta wszy-  
 „ stkich przytomnyen, i przekonała o  
 „ nayskuteczniejszych zabiegach króla  
 „ dla oyczyny. Spiesza wybrani, aby  
 „ oświadczyć Uryonowi ostatnią, a nay-  
 „ zbawieńszą dla Cypryczyków,  
 „ woję królewską. Zdumiał się młodzie-  
 „ niec, tak wielką wspaniałomyślnością  
 „ narodu tego tkniety, poit się niespo-



dzianém szczęściem, które go na tak wielki w króciec miało wynieść sto-  
 pien, a więc po niejakim namyśle,  
 rzekł: „Boguście winni swoją obro-  
 „ ne, ale nie mnie; niegodny jestem  
 „ waszych ofiar, boin sobie na nie  
 „ nie zasłużył; lecz gdy tak Bog zrzą-  
 „ dził, wasz pan i wy sami chcecie:  
 „ przyjmuję tę sposobność odwdzię-  
 „ czenia się za waszą dobroć, idę za  
 „ wami spiesźnie, abym poprzedni-  
 „ ka swojego lepiéy osobiście pozna-  
 „ wszy, mógł iść za jego przykła-  
 „ dem i radą. „ To rzekłszy, wziął  
 z swojej świty możniéyszych i z bra-  
 tem swoim do miasta pospiesza. Za-  
 biegają mu mieszkanie z laurami  
 zwycięstw, drogę; dziwnią się redni  
 nieprzyjemnéj twarzy jego, czytają  
 drudzy w niéy rysy haraktery-tyczne  
 wielkości. Z uprząmością powitani i  
 przyięci od miasta, zaprowadzeni  
 zostali przed króla, który leżąc już  
 prawie konający, nie mógł się mimo  
 chęci podnieść dla ich uczczenia, ie-

jednakże zebrawszy wszystkie siły,  
 rzekł: "Luzynianie! nowego, ale go-  
 ,,dnego z najsławniejszymi iśdź  
 ,,w zawód o pierwszeństwo, domu pa-  
 ,,nowie!... najdroższy nam skarb, bo  
 ,,oycyznę uratowaliście od zguby,  
 ,,czcicie wam za to odwdziżyć się  
 ,,mamy?... Jadwiga strzała skróciła mi  
 ,,dla dobra narodu poświęcone ży-  
 ,,cie; lecz ty! nieocenionych przy-  
 ,,miotów młodzieńcze, godny wiel-  
 ,,kich dostoiestw Uryonie! przy-  
 ,,mij pod swoje rządy osieroconych  
 ,,obywateli, przyjmij za małżon-  
 ,,kę moją córkę.," Przejęty żywym  
 płomieniem miłości pięknej Herminii  
 Uryon; wymawiał się, iż nie jest  
 godnym ani berła, ani jego córki:  
 lecz Herminia, umiejąca równie ce-  
 nić dobro kraju, skromność i przy-  
 mioty Uryona, jako też życzenia o-  
 yca swego; dała poznać iż oycow-  
 skie rozkazy są dla niej święte.

Smutné położenie, czas krótki życia dogorywającego nieszczęśliwego Króla i tym podobne okoliczności nie pozwalały, aby się wszystko podług zwyczajnych obrządków odbywać miało, zwłaszcza, gdy umierający Król chciał widzieć węzłem małżeńskim połączonę Uryonę z swoją córką i dać im przedzgonne błogosławieństwo. Wszechmogący zawsze Stwórca, jakoby namyślnie dla pocieszenia młodych kochanków i narodu, przedłużył drogie chwile Monarchy do rana, i wzmocnił nieco zwatłone siły jego. Kazał się zanieść do kaplicy swego pałacu. a wyspowiadawszy się wraz z córką i ię narzeczonym, przyjął zbawienny posilek ciała i duszy. Pokrzepiony najsświętszym Sakramentem, uczuł w sobie tyle mocy, iż mógł być przytomnym w czasie obrządku ślubnego. Wraca Król do swojego pokoju, wracają za nim nowożeńcy i pierwsi Królestwa członkowie; a widząc zy-

czenia swoje po większey części zis-  
 szoné, rzekł: " wierni Cypryicy-  
 „ kowie! czemuż wam się zdołam  
 „ wywdzięczyć w ostatniy chwili  
 „ życia moiego?... tylkrotne dowody  
 „ waszego przywiązania do mnie,  
 „ ztwierdziście ostatnią użytecznością;  
 „ o nieskazeni nieczem mężowie! wa-  
 „ szę pierzołowitość polecam dro-  
 „ gą oyczyznę!... waszë wierności,  
 „ i dobremu sercu nowego Pana i  
 „ nayukochańszą corkę!... spełnycie  
 „ przed pogrzebaniem moich żuk  
 „ co wam ieszcze spełnić pozostało...!  
 „ Uryonie! niech wam Bóg błogosła-  
 „ wi, niech wam zawsze dopomaga  
 „ w dobrych przedsięwzięciach!... ko-  
 „ chay Herminia, nie przestaway  
 „ byż iey naybliższym i w każdym  
 „ przypadku opiekunem;... osieroconą  
 „ twoię niewygastę polecam pa-  
 „ mięci... Kochay na dew-zyskcie moją  
 „ Oyczyznę, i w mezem iey swomey  
 „ nieodmawiaj pomocy! oyczyznę! „  
 Chciał ieszcze więcej mówić, ale już

ostatnia nadeszła godzina, nagle słabość ogarnęła jego zmysły, przewraca, ku najmiłszemu sobie zwrócone oczy, i iakoby czegoś jeszcze żądając, ostatniego wyzionął ducha. Zdrętwieli wszyscy na takowy widok, zemdląła piękna Herminia; zatrworzony iéy słabością Uryon, szuka śródów ratowania. Przyszła po nieiakiéy chwili Królowna do siebie, iednakże spokoyność dworu niezupełnie odzyskana: płaczą iedni, ciśną się drudzy, by raz ieszcze oglądać zwłoki ukochanego Pana.— Pamiętni opiekunowie oyczyzny, na wyrazy swóiego Króla, nie chcą pochować ciała, dopóki by im Biskup następcy nie ukoronował. Stale się zadosyc życzeniom nieboszczyka Pana, a naleganiom pierwszych Państwa członków: przy swietnych, ale skroconych dla pędzégó, obrządkach ukoronowany Uryon; wspaniały dla poprzednika wyprawił pogrzeb.

Zale-

Zaledwie nowy monarcha objął rządy, i nim jeszcze Państwo zupełnie do ładu przyprowadził; wysłała żona jego do Stryia, w Królestwie Ormuskiem naówczas panującego, poselstwo z doniesieniem o śmierci oycy swego, a Króla Cypryjskiego, i o tém wszystkiém, co dotąd nowym uległo odmianóm. Przybywszy tam Posłowie, już także zastali pogrzebionego Króla Ormuskiego, i wybierających się posłów do Cypru. Królowna Flora, żałobą po oycu okrytą, nową stratą ukochanego stryia dotkniętą; zwołała Senat i aby przedsięwziąć, naradzić się. Wyznaczono dzień do ustnego wysłuchania posłów zagranicznych, którzy, gdy dokładnie i z wszelkimi szczegółami wszystkie opowiedzieli przygody; zwołał jeden z Senatorów Królestwa Ormuskiego.

„Czegóż dłużey mamy zostać wieć się w krytycznym położeniu naszym? czego w wyborze namyślać się Króla? Główny brat Lryona

„ równie dzielny, zasłużony i pełen  
 „ przymiotów wielkich ludzi, nie u-  
 „ zyskał dotąd należnéj sobie nagro-  
 „ dy. Rządziło dwóch braci w Cy-  
 „ pryjskiem i Ormuskiem Państwie,  
 „ było nam dobrze za ich panowa-  
 „ nia, niech więc i nadal tak będzie!  
 „ obierzmy, gdy wam się to i do-  
 „ stoinéj Królownie zdawać będzie,  
 „ Gilona Królem; .. dobro narodu té-  
 „ go wymaga, a spodziewam się, iż  
 „ iak on swoiég powołności wprzy-  
 „ ięcin korony Ormuskiéj; tak u-  
 „ przýma Flora, dla zagrożonéj  
 „ zewsząd oyczyzny, nie odinowi  
 „ ręki swoiég Gilonowi... Podobał  
 „ się wniosek tén całemu Senatowi,  
 „ podobał nadobnéj Królownie, podo-  
 „ bał wszystkim przytomnym, i tym  
 „ końcem nowé poselstwo gotują, aby  
 „ iak nuyprędzey skutecznie przed-  
 „ sięwzięcie. Flora, niewyrodna córa  
 „ swego oycy, gotowá wszelką ofiarę  
 „ z swoiég osoby dla dobra powszo-  
 „ chnégo uczynić, tém chętniéj na po-



wyższe przełożenie zezwoliła, gdy się o rzadkich przymiotach młodzieńca tego wywiedziała. — Wyprawiają więc posłów, aby powinszowawszy Cypryńczykom, że tak roztropnie i gościnnie postąpili sobie z cudzoziemcami; Uryonowi zaś, że umiał sobie zjednać serca Cypryńczyków, i nieśmiertelną u świata sławę; prosili go o brata na tron Ormuski. —

Poselstwo to bez wątpienia, nowy zadało cios sercu czulęj Hermi-  
ni, nie mogła bowiem wiadomości o śmierci stryja swojego przyjąć obojętnie; dotknęły ię cierpienia równie tkliwego Uryona; ale z drugiey strony nie mógł się dosyć nacieszyć, tak nie podzielnem, a oraz nieodzownem szczęściem brata młodszego. Opatkawszy więc stratę Króla Ormuskiego, niezwłocznie usiłują wyprawić następcę ięgo. Sześć set koni wyborney młodzieży bogato przybraney, w broń i dostatki opatrzoney, Uryon z Gaionem do Ormusa wysyła.

Któż zdoła wiernie odmalować wewnętrzne uczucia radości młodzieńczego Giiona? nie doświadczony, pierwszy raz ślepo poświęcił się losowi, i gdy náynieznośnięszych spodziewa się igrzysk, on go w pierwszym rzędzie śmiertelnych stawia.

Zbyt długą ta podróż zdawała się dla niego, albowiem żywość, młodzieńczego wieku towarzysza, wzniecała nie cierpliwość i chęć iak nayspieszniejszego oglądania swego celu.

Gdy się o zbliżającym następcy tronu dowiedzieli Ormusianie, wyszli naprzeciwko niemu, aby go iak náywcześniey powitać. Odgłos trąb, kotłów i huczney muzyki, były znakiem zawinięcia okrętu jego do portu: radosne okrzyki mieszkańców stolicy, dowodziły, iak wiele naród zadowoliony był wyborem Senatu.

Wylądowawszy Giion, z náywiększą uroczystością od możnięszych Panów przyjęty, do Zamku

Królewskiego zaprowadzony; uprzednio od Flory powitany został. Powitał go także w imieniu Senatu, Ziemstw i całego Państwa, wykwinętą, ozdobną i prawdziwie uczoną mową kanclerz W. k. ofiarując mu rękę Królewnej Flory, wraz z Koroną Ormuską. W krótkich, ale nader rozsądnych, bystkich i bujnych co do wyobrażeń, odpowiadał wyrazach; dziękując Wszechmocnemu, iż mu pozwala tak zacnym narodem rządzić; dalej piękney Florze, iż nie wzgardziła jego osobą, a nareszcie obywatelóm Państwa, iż go raczyli na tę dostóynosc powołać; przyrzekając, iż się nikt nie zawiedzie w nadzieiach w nim pokładanych, byle te tylko jego nie przechodziły możliwości. Zadowolnieni wszyscy, z niecierpliwością oczekują dnia, w którym miodzieniec ten co do lat, ale dojrzały co do rozumu, stateczności i zachwycający wymowy, miał być ukoronowany. — Nadeszła pożądana chwila;

rozlała się po całym narodzie nie-  
 poięta radość, którzy tysięczne okrzy-  
 ki najsłabszym były tłumaczem; wzmo-  
 gła się w synach oyczyzny otucha,  
 na której odgłos zadrżeli ich nieprzy-  
 iaciele. I sprawiedliwie, albowiem  
 klęska ogromnéj siły Egipcyan, pod  
 Samogustem ramieniem dzieloych Lu-  
 zyanian sprawiona, niepoślednią im  
 w oczach świata wziętość sprawiła,  
 słusznie obawiali się poganie, aby  
 połączywszy siły dway młodzi mo-  
 narchowie, nie odbrali im tego,  
 co im się za poprzedników przywła-  
 szczyć udało. Ziściły się pogan prze-  
 czucia, wielcy ci mężowie, nietylko  
 dawniey utracone odzyskali kraie,  
 ale ieszcze nowemi zdobyczami zna-  
 cznie swoje rozszerzyli Państwa.  
 Wzmagala się ich potęga; wzmagala,  
 wraz z dobrém poddanych, ich wie-  
 kopomna sława. Szczęśliwi pod ich  
 panowaniem mieszkańcy, szczęśliwi  
 pod ich następcami, stokroc błogo-  
 sławili tén dzień, w którym tak nie-

oceniony wybór uczynili; — szczęśliwi! stokrót szczęśliwi rodzice, którzy się takićy z synów doczekali pociechy... Nie mogli czuły Raymond i piękna Meluzyna ukryć wewnętrznych uczuć radości, gdy się dowiedzieli o powodzeniu swoich dzieci; malowały one się mimowolnie w ich twarzy; pobudzały do współubiegania się pozostałą resztę. — Bogu to wszystko byli winni, Bogu też największe czynili ofiary — wznosiły się ku jego czei ołtarze, kaplice, a nawet gmachy Kościelne, znacznymi dochodami opatrzone; wznosiły gorące modły najprzykładniejszych rodziców. — Pomnożyło się ich szczęście, szczęściem syna Giedona, który umiał się podobać Hrabiance Markskiej i z ięą ręką otrzymać obszernie Hrabstwo tegoż imienia. Piękna Hrabianka młoda, a nadewszystko jedyna dziedziczka majątku, mogła zaiść serce Giedona, mogła zaiść nawet jego rodziców, gdyż ci, nie ma-

iąc żadney córki, z nią się cieszyć,  
 było iedyną dla nich rozkoszą: bydź  
 zaś świadkiem uprzymego i przy-  
 kładnego życia dwojga czułych i  
 przywiązanych do siebie małżonków,  
 ich życiem. — Zgoła niczem dotąd  
 niezatrute Raymondowi i Meluzynie  
 upływały chwile, we wszystkiem dla  
 siebie pociechę, we wszystkiem náy-  
 żywszém znędownali ukontentowanie:  
 To tak pomyslné powodzenie się U-  
 ryonowi z Guionem, wielkie wraże-  
 nie zrobiło na umysłach innych bra-  
 ci; nie zazdrością, ale chęcią równé-  
 go ubiegania się, powodowani, prze-  
 myślowali, iakimby sposobem o po-  
 dobne pokusić się szczęścié. Reinhard,  
 młoty syn piękney Meluzyny, o ie-  
 dnym oku wprawdzie, ale bystrego  
 rozumu, głębokiego rozsądku, Rein-  
 hard mowią, na wszystko przezor-  
 ny, niczem nieustraszony; widząc w  
 Antonim również przymioty wielkich  
 ludzi, rzekł mu razupewnego: " Dopó-  
 „kiż bracie! gnusnieć będziemy? na  
 cóż się zdadzą nasze ćwiczenia domowe

„ jeżeli ich w świecie rzeczywiście  
 „ użyć, nie będziemy się starali? Nie  
 „ powinienbym, rokiem starszemu o-  
 „ demnie bratu, przypominać tego,  
 „ do czego nas samé wewnątrz u-  
 „ czucia pobudzaią, ale wiem, iż ra-  
 „ czę nad wyborem, z nas braci,  
 „ towarzysza, a niżeli had samém przed-  
 „ sięwzięciem się namyślasz; wiem,  
 „ iż dawno palasz chęcią zwiedzania  
 „ cudzych krain, dawno już domo-  
 „ weni nudzi-sz się zabawami; lecz  
 „ po cóż jeszcze ociągać się mamy?  
 „ masz we mnie tego towarzysza,  
 „ iakiego mieć pragniesz.—Reihardzie!  
 „ odpowiedział zapałem tym uniesio-  
 „ ny Antoni, więcę znalazłem w  
 „ tobie, aniżeli znaleźć usiłowałem;  
 „ twoje przecucia nie są nadaremne,  
 „ oddawna już, oddawna pragnę szu-  
 „ kać sławy, aby jeżeli nie własną,  
 „ to przynajmniej drogię matk. na-  
 „ szę mieć, tem trwalszą p dać  
 „ pamięci. Pójdźmy więc kochanej  
 „ matce, zgodne nasze wyjawie my-



„śli, pōydźmy, a upewniam, iż ich  
 „nie zgani, ale owszem radą i po-  
 „mocą wesprze.” — To iżeklszy,  
 po przysięgli sobie wzajemną pomoc  
 w każdym przypadku, iedność i nie-  
 zmiennosć wzamiarach, skoroby ro-  
 dzice na to zezwolili.

Zaledwo wyjawili Meluzynie  
 swoje przedsięwzięcie, aliści ona na  
 wszystko przystaie, dziwniąc się, że  
 tak późno o tém myśleć zaczęli,  
 czego sobie iuż dawno życzyła. —  
 „Nie dla tego, dodała, chcę was się  
 „z domu pozbyć, abym do was nie  
 „czuła przywiązania, nie dla tego,  
 „żebym wami nie chciała cieszyć się  
 „w waszym domu; lecz abym iak nay-  
 „rychłey u celu waszego przeznacze-  
 „nia, iak nayrychłey w szczęściu o-  
 „glądała.” Czułe przyjęli oświadcze-  
 nie matki, zwłaszcza, gdy i oyciec  
 w niczem nie tamował ich chęci —  
 i iak nayspiesznię pożegnać dom  
 pragną. — Rozpoczęło się przygotowa-  
 nie, wybieraią okręta co najlepsze,

i małą z nich flotyllę robią, opatrnią w wszelkie potrzeby, iakie tylko morskiéy wyprawie służyć zwykły — wybór ćwiczzonego żołnierza, oddaje im matka pod dowództwo. —

Puścili się, po tklivém pożegnaniu, na morze, wiatr pomysłny podłagał duą strefą, poił ich nadzieją przyiemuęy i szczęśliwéy podróży; ale to długo nie trwało, w krótcie im wzdeté morze rozhukanymi zagroziło bałwanami; tysiączném los, wśród zachmurzonego Nieba, poświęca ich igzyskom, wznosi ich raz w obłoki, drugi raz na dnie morskim stawia... — Kiedy tak okrutné niebezpieczeństwo w niepewności dni kilka trzyma niedoświadczonych żeglarzy, w falach morskich koniec swych usiłowań upatrujących; spostizegli brzegi morskie. — Nadzieją pokrzepieni, zbierają ostatnie siły, aby przybwszy do iakiegokolwiek kraiu brzegów, o rozną żegluga zwątlone pokrzepić siły. Niepróżne były ich usiłowania, zbu-

żyli się do brzegów Brytanii, która teraz część Francyi składa; wylądowali szczęśliwie, i spokojnie, w rozbitych namiotach spoczęli.

Gdy tak czas nieiaki obozują, dochodzą ich wieści prawie pożądane. Niedawno bowiem zmarł był Xiążę *Lucelburski* niezostawiwszy innego prócz *Krystyny* córki, do obięcia rządów, potomka. — Dowiedziawszy się o tem król Czeski, na ówczas xiążę *Edelzelski*, umyślił dwa te księstwa z sobą graniczące, połączyć; zwłaszcza będąc wdowcem, rozumiał, iż oświadczywszy się *Królewnie Lucelburskiej*, chętnie mu rękę wraz z Księstwem odda — Ale nie tak się stało. Wysłuchawszy *Krystyna* Posłów Króla Czeskiego, i naradziwszy się z swoimi, odprawiła ich z tą odpowiedzią; „zbyt młode lata moje, „miedozwalają mi korzystać z szczęścia, iakiemi Król wasz następuje „powabną jest korona Królewska, „ale powabniejsza dla mnie spo-

„kroyność panięńską, którą czas nie-  
 „taki jeszcze cieszyć się pragnę, gdy  
 „tymczasem Król, człowiek dojrza-  
 „ły, za miłąby czekać niechceł:  
 „niech więc lepiej zawczasu do in-  
 „nety zapłaty swoje odwróci.” Król  
 Czeski więc podobno Augustwa, anize-  
 li jego Pani pragnąc, uczcił się tą  
 odpowiedzią, uważając ją za wzgar-  
 dę swojej osoby; natychmiast więc  
 wojenne wydał rozkazy i zaleca  
 Hetmanóm swoim, aby się jak naj-  
 śpieszniej do wkroczenia w krainę  
 dumnej Xiężniczki i do oblężenia  
 znią miasta Lucelburgu gotowali. —  
 Niewiele trzeba było czasu, aby za-  
 wsze prawie do boju gotowe woy-  
 ska pościagać, i rozkazom króla za-  
 dosyć uczynić. Spieszylażda Edel-  
 zelska, aby czémprędzej uszczężyć o-  
 kolice obrońnego miasta; ciągną cię-  
 żko uzbrojeni inni, aby stolicy do-  
 bywszy, ukarać hardosć, niepowol-  
 ną Królowi Xiężniczki.

O tak bliskim, pożytnym i nieodzownym nieprzyjacielu, dowiedziawszy się młoda Xiężniczka, iedynie w Lucelburgu, stolicy swé. ostatniego szuka schronienia. Nie zdążyła iuz u przybyłych sobie sąsiadów wyjednać posiłków, niezdążyła nasemném woyskiem powiększyć siły zbroynéy, ani iéy nowymi wybrańcami swego kraju wzmocnić; a więc co mogła na pręde zebrawszy, zamknęła się w obroném mieście Lucelburgu. — Zbyt ograniczony czas miała do tego wszystkiego, albowiem ie-zcze niezdolała dostatecznie zabezpieczyć się w twierdzy, gdy iuz woyska Czeskie i Edelzelskie całé zalały pola. Zakładają tuż pod miastem obszerny oboz, gdy tymczasem iazda niemiecka kraj wewnątrz niszczy: podciągają pod mury bezpieczne szopy i wyniosle wierze, aby z nich łatwo wedrzeć się mogli do twierdzy; podsuwają twarde tarany i żółwie, by częstem uderzaniem o-

osłabić nieprzebyte mury; podsuwają kosi, by szarpać obruszone cegły i kamienie w murze. — Na widok zbliżających się wysokich wież i licznych szop, gotują się oblężeni, aby iuż to nagłem podwyższaniem muru, iuż ogiastem strzałami, wkładziel obwimonem, siarką smołą i okiem napojonem, zapalać je, zniszczyć zamiary nieprzyjaciół. — Natężają donośne kusze, aby wiatkami razie nieprzyjaciela grotami; napinając proce, aby z nich ciężkie wypuszczać kamienie. — Zgola tysięczne z obydwóch stron widzieć się dała usiłowania: natarczywie jedni dobywają miasta, skwapliwie drudzy odpierają i niszczą ich zamiary.

Dowiedziawszy się Łuczynińczykowie o tak wielkiem niebezpieczeństwie pięknéy Xię: Krystyny, narażają się iakieby środki były najskuteczniejszye dla ięy obrony. Niecierpiący zwłoki dzielny Reinhard radzi natychmiast uderzyć na nie-

przyaciół Xiężniczki, niesprzeciwł się zdaniu temu nieustraszony Antoni, ale owszem do najszybszego marszu zachęca. Zabierają wszelkie bogactwa, a opatrzwszy okręta swoje małą strażą, a raczey tylko dozorem, puszczaią się lądem. Mieszkańcy Brytani niemniej przerażeni niebezpieczeństwem, iakie Xięstwu Lucelburskiemu zagrozilo, łączyli się z Luzyńczykami, aby walcząc pod zawiązanymi się rycerzami, odwrócić ie; inni może osobistymi widokami powodowani, aby zyskać sławę lub sobie los zapewnić; dosyć, iakiekolwiek były ich cele uboczne, cel główny, aby nieprzyaciela z kraju wyprzeć, wiele na tém zyskał. Codziennie wzmagającą się potęgę, widząc bracia Luzyńczycy, już i. etylko napodem niespodzianym razem myślał król Czechski, ale mu wyraźnie oświadczają, iż gotowi walczyć za sprawą młodéy Xiężniczki. Tym końcem wysłani Posłowie, zastali



właśnie u niego poselstwo Xiężnég  
 Lucelburskiey, któraby się porozu-  
 miało z Królem Czeskim względem  
 warunków, pod iakiemiby obłężenia  
 odstąpił. Jeszcze był dumny Monar-  
 cha nie dał odpowiedzi Xiężnég, gdy  
 się posłowie Luzyniańscy sprawili,  
 zagrażając mu, iż, jeżeli na zobopólne  
 a nawet korzystne dla obłężonych  
 warunki nie przystanie; niesłuszne kro-  
 ki nieprzyjacielskie, dzielnem ramie-  
 niem Panów z Luzynii, ukarane bę-  
 dą. — Takim oświadczeniem rozgnie-  
 wany; obróciwszy się do posłów Lu-  
 celburskich rzekł: „Oto macie karść  
 „pomocy, niczém dotąd niewsławio-  
 „nych i niedoświadczonych rycerzy!  
 „puszczcie się na ich obronę. „puszczcie  
 „na ich dzielne ramie! niech Xię-  
 „żna probare szczęścia, a to bę-  
 „dzie stanowiło, czy godną takich  
 „względów.” Obracając się do Lu-  
 zynian, dodał, „Wy zaś oświadcze-  
 „cie swoim wodzom, iż czekam ich pod  
 „tę, „ami miasta Lucelburgu, niech

„ równie doświadczą swego męstwa,  
 „ niech w nag. dę zapowiedzianę  
 „ odwagi, wolno im będzie dobić  
 „ się o śmierć hwałębną, gdy nie-  
 „ będą chcieli chwałębnę podać się  
 „ ucieczce; lub odstąpić swoich za-  
 „ miarów; dążyć dla nich, gdy w  
 „ obronie piękny Xiężniczki stawia-  
 „ iąc, wień oczach poległą, potęgą  
 „ Króla Czeskiego zwyciężeni. Ode-  
 „ szli iedni i drudzy, aby ci zdali spra-  
 „ wę z swego poselstwa Panom Luzy-  
 „ niańskim, tamci Xiężnie Lucelbur-  
 „ skię.

Skoro się Antoni z Reinhardem  
 o tak dumny odpowiedzi Króla Cze-  
 skiego dowiedział, gniewem zapale-  
 ni śpieszą, by ukarcić zuchwałosc  
 niesprawiedliwego naiezdniaka, i u-  
 karać zbytek o sobie rozumienie. —  
 Podzielać woysko swoje, znacznie  
 przybyzami powiększonę, na dwie  
 części. Antoni na czele Brytańczy-  
 ków, dobrowolnie własnym zaciąga-  
 jących się kosztem, i wielkię czę-

ści tajemnego żołnierza z iednéy; a Reinhard na czelę reszty wybraného rycerstwa, z drugiéy strony miasta, nacierają na oblężenców. Nie spodzianym napadem przerażeni Czesi, trwożąc się poczęli. Nie odstępnie jednak król Czeski dobywania twierdzy, ale owszem, zachęciwszy woysko swoje do wytrwałosci, wyprawił przeciw Reinhardowi Niemców Reńskich, a sam na czelę jazdy, po kraju do tąd bo-brniącęy, Antoniemu odpór dać usiłuje. Spotykają się woyska, zwawa rozpoczyna się walka, powiewają o-  
bydwóch stron liczne chorągwie, w pośród daleko liczniéyszych proporcyi; czerni się mnóstwo kopiy, tysiące szuwał wypuszczonych w górę przytłumiają blask pogodného słońca; szereg zbroi, łamanie się drzewców i kopiy, rżnię roz hukanych rumaków, ięk nieszczęśliwych, krzyki zobopólnie nacierających; zgola, wszystko to napelniało okropną wizawą roz-  
zległe okolice, wszystko przerażało

wzdrygać się na ten widok całę przyrodzienie.

Gdy tak zai-dł czas nieiaki trwał bitwa, oblężeni od posłów swoich o przedsięwzięciu Króla Czeskiego; pomocą nie-podżiané; a nawet o roz-poczęty walec uwiadomieni; wypadają zmiasta na nie dość bacznych oblężenców, niebożę eczeństwem swoich przerażonych; pilą Tarany, machiny; nawet same wały i wszystko na ich zgubę sprowadzic narzędzia pnia. Nadzieia ożywia w nich męztwo, potyka się iako zaiadle lwy, rzucają się w náywiększe niebezpieczeństwa i przymuszają Nieprzyjaciela do podania tyłu.

W náykrzytyczniéyszém widząc się położeniu Król Czeski, nie wie co począć, wstrzymuje uciekających, obudza piękną wymowę, dogorywającą iskrę odwagi, uszczupla potęgę iednym, aby dac pomoc drugim. Narazcie tmyśliwszy, część Niemców przeciw Reinhardowi wysłanych, o-

derwać, aby dać pomoc zoblężonymi  
wależącym; śpieszy, by tym sposo-  
bem ostatnią chwilę zguby przedłu-  
żyć. Lecz niestety omylił go nadzie-  
ia, albowiem spostrzegłszy go Rein-  
hard, i z opisu postów swych pozna-  
wszy, iż on właśnie jest tym du-  
mnym tyranem, przedzierł się przez  
tysięczne rotę nieprzyjaciół, biegnie,  
aby starłszy się sam na sam, z okro-  
pym uciemiężycielem ludzkości, u-  
czynić koniec krwawej tej wojnie.  
Po trzykroć dzielni rycerze ścinał  
się z sobą, po trzykroć daremne by-  
ły ich pociski, daremne ich usiłowa-  
nia; nareszcie za zbliżeniem się swo-  
ich, lepszy Reinhard nabrawszy o-  
tuchy, po czwarty raz i ostatni u-  
derzył na swego przeciwnika, a silnym  
pociskiem Króla Czeskiego wpiers u-  
godziwszy, wraz z koniem powa-  
la. Niedługożyli mu Czesi, uprzedze-  
ni od Łużnianczyków, przybył  
na ratunek; owszem, tak niezno-  
śnym widokiem zatrwożenia, nie my-

ślą jak tylko o osobistém bezpieczeństwie. Na ogłoszenie śmierci króla, całe wojsko idzie w rozsypkę, tak dalece, iż niebyło potrzeby ścigać uciekających.

Nie chciał nęwyższy rządca jeszcze zguby, ale tylko ukarania niepochamowanego dotąd monarchy; uderzenie bowiem, aczkolwiek silne nie zagrażało królowi żadném niebezpieczeństwem życia, utracił tylko wolność, stawszy się ięncem dzielnego Reinchara.

Tym sposobem potężny i straszny dla wszystkich monarcha, zwyciężony i poskromiony został od nie doświadczonych w prawdzie, ale dzielnych i wiele po sobie na przyszłość obiecujących rycerzy. Poymanego Reinchara, zwyczajem owczesnym, do konia swego przywiązawszy, kazał dać znak, aby wojsko, zaniechawszy dalszego już niepotrzebnego ścigania nieprzyjaciela, ścigało i do porządku przyzwoitego spokojności wró-

cilo — Pościągane wojska śpieszą z rozkazu swoich do łódzów do opuszczenia przez nieprzyjaciół namiotów, śpieszą na odoczynek do ich obozu w wszelkie opatrzonego dostatki.

Ustały krwawe mordy, ucichła powszechna wrzawa, cieszą się oswobodzeni mieszczanie, cieszą zwycięzcy i zdobyczami dzielą. Nasi rycerze, wybrawszy co nąkosztowniejszego wzdobczy im się dostało, odsyłają wraz z królem Czeskim Xiężniczce, aby tak ieńcem iak temi bogactwami do ołuię rozrządziła. Znie wypowiedzianą radością przyjęła Krystyna poselstwo obrońców swoich; przypatrując się bowiem cały buwie z wyniosłych murów miasta; aż nadto dobrze wiedziała, komu swoje winna jest wybawienie; przyjętych drogimi upominkami bdarzą, i z praszają przez nich do swego dworu Reinharda i Antoniego, wyprawiwszy przy



tém celniejszych z Rady Xięstwa  
swoiego.

Usłyszawszy wolę Xiężniczki z  
ich zwołaniem się zgadzającą Panowie  
Luzynińscy, wybierają co najpię-  
kniejszego Rycerstwa pięć set koni,  
i w najświetniejszym tryumfie, wraz  
z pierwszymi Hłapanami swoimi do  
stolicy wieżdzą. Przyjmuje ich pełne  
oklasków i okrzyków radości miasto,  
przyjmuje odgłos wszystko ożywiają-  
cej muzyki, przyjmuje w całej o-  
kazalosci Świat z większą częścią dwor-  
u Aiążęcego, i do zamku prowadzi.  
Na widok zbliżającego się orszaku  
tryumfálnego, wyszła młoda Xiężni-  
czka na czele leznego grona dów,  
które już to ciągle przy iéy dworze  
bawiły, już podczas rozruchów przy-  
niósł w mieście obronném bezpieczeń-  
stwa szukały.

Zdamieci się nasi Rycerze, wi-  
dząc nieporównanęj piękności dzie-  
wice; włos czarny na śnieżne w pier-  
ścieniach spadający piersi; oko takie-  
goż

koloru żywć; p'ec alabastrowa; rumieniec świeży; skład twarzy drobniuchny, samą dobroć i cnotę wyobrażający, usta koralowe, po niżey ich tysiąc powabów dodająca brodaweczka; rączka mała; cała kibić uymiająca; zgoła wzór piękności, bóstwo urody, zaięło sercć młodych rycérzy, zachwycalo przytomnych. Cóż dopiero, gdy do tych powabów w krótkich, ale pełnych zapalu i wyobraźni wyrazach, przyimując Luzyńian wybawców swoich; wielki dar wymowy i rozum okazała; zdawało się iż wszystkie naywyższe przymioty, chciało w iey osobie połączyć przyrodzenie...

Powitawszy Xiężna Antoniego i Rainharda, powitawszy ich fletmanów i całą świtę im towarzyszącą; witały i inne panie i dziewice z porządku, inż to przez uprząyme ukłony, inż rzucając kwiaty i laurowe liście na niewyciężonych Rycerzów skronia. Wszyscy nayzywszą wdzię-

cznością przeięci, gotowi łzami radości oblać nogi swoich obrońców, nie ludzi, ale bogów w nich widząc. — Poddaie Krystyna zwycięzcom Xięstwo, które obronili; poleca się ich łasce i opiece: gdy tym czasem zbliżył się czas wieczery. Zaproszeni wchodzą do obszernych pałacu sali, liczna i dobrze przybrana służba dworu Xiężny Lucelbur-skię, podaje na złotéy miednicy do obmycia rąk podług zwyczaju wodę. Pierwszeństwa w tym względzie ustąpiono królowi Czeskiemu, i na pierwszym go u stołu posadzono miescu; daléy panów Lutzyniańskich i t. d. Obfitość i różnaitość potraw, wytworność napoiów, okazałość dworu; zgola we wszystkiém przepych, odpowiadał wewnętrzném uczuciom radości, iaką tkliwa i wdzięczna Krystyna była przeięta. — Odgłos dobranéy muzyki, przenikające spiewy pięknych i młodych dziewic, wszystkich zachwycaly, wszystkich

rozweselały, iedynie tylko Króla Czeskiego w głębokim gężyły smutku; trudo mu bowiem było cieszyć się, grając dla niego zaprawionym tryunfem.

Poruszeni nieszczęściem zwyciężonego zwycięzcy, zachęcali go do lepszego humoru, do wspólney zabawy. Wyście mnie pokonali (rzecze „z ciężkiego ocknąwszy się zamyśłu”) w waszém jest mićy osłodzić mi gorzkie cierpienia! Zniszczyliście zamiary moje, zwałili wielkość i potęgę; pozwólcie mi drogimi skarbnami okupić wolność osobistą; wstawcie się za mną do Xiężnój, której uczyniliście mnie niewolnikiem; wstawcie się do tój, która mnie podwójnymi dręczy kajdanami.” Słyszac pokorną prośbę owego potężnego monarchy, widząc upokorzoną dąb; i go Xiężna, a niechęć ubliżyć zwycięzcom; gotowa przebaczyć i uszyć iż ukaranemu ićcowi, rzekła „Nie do mnie należy stanowić

„względem losu WKMości; iam tyl-  
 „ko doznawała przykrości zagro-  
 „négo, a nawet iuż srodze dotyka-  
 „jącego nieszczęścia; dzielni rycerze  
 „Luzyniańscy odwrócili ié łaskawie  
 „odemnie, i oni tylko sądzić mogą,  
 „iák drogo opłaconé iest to zwy-  
 „cięstwo, pod ich sąd oddaie, wła-  
 „ściwie ich niewolnika.” Zrozu-  
 „miał dobrze Antoni, iż łagodna i  
 „tkliwa z przyrodzenia Krystyna, nie  
 „iest w stanie wyrokować tam, gdzie  
 „dobro naródu, bezpieczeństwo kraiu  
 „więcéy surowości wymaga, zabra-  
 „wszy więc głos, rzecze: „Nie po-  
 „mnąc na drogi okup, zwycięstwa  
 „tého, sam zamiar twój haniebnny i  
 „niesprawiedliwy Królu! szkody ia-  
 „kie woyska twoie w Xięstwie tém  
 „zrządziły; zasługuia, aby nie mieć  
 „litości; lecz gdy w oczach pię-  
 „knéy Xiężniczki, Władczyni serc  
 „ludzkich, maluje się dla ciebie  
 „przebaczénié, nie chcemy i my  
 „bydź za naszą zniewagę okrutniéy.

„szymi i jeżeli nie zmniejszyć, po-  
 „większać ci zgryzot nie pragniemy...  
 „Ja i brat mój w imieniu Xiężnocy  
 „Lucelburskię, wolność ci zwiastu-  
 „jemy; byleś tylko przyznał niesłu-  
 „szność wojny, prosił pokornie o  
 „darowanie uraz młodej bochaterki,  
 „zrzekł się na zawsze dla Xięstwa  
 „tego kroków nieprzyjacielskich, i  
 „poprzysiągł dla niego pomoc i o-  
 „piekę, tak w własnej osobie, iak  
 „i w następcach swoich; czego abyś  
 „wiernie dopełnił, musisz dostate-  
 „cznie złożyć rękoymie.” Chętnie  
 na tak łagodne, w miarę jego zasług,  
 przystał warunki król Czeski, stawiał  
 nazajutrz zakładników. Uwolniony  
 z nieprzyjaciela, następnie z łańca;  
 stał się gościem; stał się gorliwym  
 opiekunem Xięstwa; a niżeliby tra-  
 ktat wiecznej zgody skuteczniejszo,  
 naradzał się z panami Ziemijskimi,  
 iakimby sposobem los i spokojność  
 Xięstwu, wiego nieprzytomności za-  
 pewnić.

Król Czeski będąc już uwolnionym, sprosił Senat Xięstwa Lubl-  
 burskiego, do którego następnie tak  
 mówić zaczął: „Reprezentanci naro-  
 „ du! byłem waszym niewolnikiem,  
 „ w świątek czego obowiązałem się na  
 „ zawsze, nie tylko być narodu te-  
 „ go przyjacielem, ale nawet opie-  
 „ kunem, a wrazie każdej potrze-  
 „ by Xięstwa waszego obrońcą. Tak  
 „ święte, a dla mnie cenne obo-  
 „ wiązki; uroczyste wykonywane  
 „ być winny; albowiem uchybienie  
 „ w czémkolwiek, nie tylko z powo-  
 „ łaniem moimby się nie zgadzało,  
 „ ale często nawet z dobrem i szczę-  
 „ ściem waszej oyczyzny. Wyjeź-  
 „ dzam w królestwo czeskie, w któ-  
 „ rem brata mego Fryderyka tym-  
 „ czasowie tylko zastępcą tronu me-  
 „ go uczyniłem, niewiadome wypad-  
 „ ki, i jakie podczas méj nieby-  
 „ tności w królestwie tém zayszły  
 „ mogły, do najszybszego wy-  
 „ jazdu mnie przynaglają. Zatem tak

„ o swoje, iako téż o waszé dobro,  
 „ równą troskliwość i pieczę mając,  
 „ chcę w mieniu moim, dla tém  
 „ lepszého zabezpieczenia Xięstwa wa-  
 „ szého, zostawić jednego z Xiążąt  
 „ Łużyńskich; tén bowiem, który  
 „ pokazał się mężnym i roztępnym  
 „ w zwyciężeniu mnie, nierównie  
 „ większym, i troskliwszym pokazać  
 „ się zechce o dobro Xięstwa Lucel-  
 „ burkiego, o dobro już swoich pod-  
 „ danych; Jeżeli więc przyjąć ra-  
 „ czycie z wspomnionych Xiążąt któ-  
 „ regokolwiek za pana, tedy zape-  
 „ wniam, że i Xiężniczka Lucelbur-  
 „ ska swej ręki, przez was obrane-  
 „ mu, a sobie ulubionemu Xięciu nie  
 „ odmówi.

Cały Senat, po krótkim nara-  
 dzeniu się, zwróciwszy uwagę na  
 położenie Xięstwa swojego na potrze-  
 bę dobrego wodza i rządcy; podzię-  
 kował królowi Czeskiemu za tak wiel-  
 ką troskliwość o zabezpieczenie jego  
 krain i Antoniego Xięcia Łużyń-



skiego od Xiężniczki na męża sobie upodobanego, iednomyślnie za pana i Xięcia Lucelburskiego obrał. Król uczieszony przyjęciem swęgo przełożenia, młodych Rycerzy pod ręce wzięwszy, Antoniego Senatowi i Xiężniczce polecił, Rainhardowi zaś równą nagrodę zapewnił. Antoni będąc już pewny ręki Xiężniczki rzekł: „Miłosciwa Pani, iak najchętniey przyjmuję twoie i Senatu żądanie, nie tak wielkiego nieokazałem wprawdzie, coby mi do tego powołania prawo nadawało; lecz kiedy uznasz mnie bydź godnym ciebie i rządow Xięstwa Lucelburskiego; wiedz, iż wszelkich starań przyłożę, aby nietylko kray zabezpieczyć, granice iego rozszerzyć, ale zgola, tak twoiey, iak i całego narodu we mnie położonę nadziei, zupełnie odpowiedzieć.”

Po zawarciu ślubu z Xiężniczką, Antoni Xięciem Lucelburskim przy radośnych okrzykach obywateli całego

prawie Xięstwa (niech żyje nasz Xiążę) ogłoszonym został.

W czasie zdawania rządów i wykonywania przysięgi nowemu panu, przybywa poseł od brata króla Czeskiego z uwiadomieniem, że Turcy Pragę oblegli, i że ta, będąc już prawie bez żywności, wkrótce poddać się musi. —

Doniesienie to nie mało Króla Czeskiego i całe zgromadzenie Xięciu Lucemburskiemu towarzysząc, przeraziło. W tym przypadku, król Czeski chciał szukać pomocy u swych zwycięzców Antoniego i Rainharda, co ostatni poznawszy, zamiar iego poprzedził, mówiąc: „WkMość wi-  
 „ dzisz się bydz mocno niepomyśl-  
 „ nóm, ale jeszcze nic niebezpiecznó-  
 „ go nieprzepowiadającem poselstwem  
 „ królestwa swégo zasnuconym; lecz  
 „ czyż niepozostają ci środki do za-  
 „ pobieżenia tému? Ja pierwszy z  
 „ méim woyskiem gwałcicielów spo-  
 „ koyności gnębić pragnę i zape-

„wniam, że brat mój, terazniwszy  
 „Xiążę Lucelburski na pomoc tobie  
 „z równą ochotą wystąpi; a tak  
 „nie tylko pogan z granic królestwa  
 „wypędzić, ale nawet onychże ze  
 „szczętem porazić potrafiemy.” Le-  
 „dwo co skończył, alic brat jego An-  
 „toni Xiąże Lucelburski wchodzi, i  
 „Królowi Czeskiemu dać pomoc prze-  
 „ciwko Turkom, iak natchętniej o-  
 „fiaruje,

Po uporządkowaniu Xięstwa Lu-  
 celburskiego i zabezpieczeniu od hord  
 napastniczych; król czeski, Antoni  
 Xiąże Lucelburski, i Raynhard brat  
 jego, każdy na czele swojego woy-  
 tka, przeciwko Turkom przygotowa-  
 nymi byli. Niężna Lucelburska w  
 nayprzytomiejszey, ale zbyt kró-  
 skiej chwili, żegnając się z mężem  
 swoim, prosiła go; żeby zbroją her-  
 bem cyca iey nieboszczyka, to jest  
 lwem oznaczoną. na dowód, że jest  
 Xięciem Lucelburskim z sobą wziął;  
 lecz mając Xiążę na licach z urodze-

nia znamie lwię łapy rzekł „Naj-  
 „ matko! wiedz o tem, że m się z  
 „ tym herbem urodził, albowiem,  
 „ metylko ta zbroia i proporzec lwem  
 „ test oznaczony, ale nawet me hce  
 „ lwią tą, a znamienowane; co iest  
 „ dowodem, ze ieszcze w żywocie  
 „ matki będąc, przeznaczénie Xię-  
 „ ciem Luceburskim bydz mię mia-  
 „ nowało.

W tem kazał sobie podać hełm i  
 pożegnawszy się z Xiężną, wraz z bra-  
 tem i królem Czeskim odiechali.

Nizeli król Czeski z pomocą do  
 granic Królestwa swęgo przybył, już  
 Praga od nieprzyaciela wielką po-  
 niosła klęskę; Fryderyk brat jego  
 niemałże z układ pomocy i takowey  
 z przyczyny niedostatku żywności dłu-  
 żę oczekiwać niemogąc, a mając zna-  
 łanie uswęgo woyska, rzekł: „ Ryce-  
 „ rze i bracia mili, daremna w ma-  
 „ rach oczekiwać nieprzyaciela, a  
 „ nawet brak żywności do tego nas  
 „ przynagla, abyśmy naszey odwagi

„doświadcza!i w polach. Nieczekay-  
 „my na nich, nieczekaymy na tych  
 „pogan, ktorých się stae pastwą za-  
 „pewne niechcecie: wyidźmy z mi-  
 „sta, może tymczasem brata mego  
 „nadeyda posilki; niech raczy, z  
 „wami ginę, w otwartém polu, ani-  
 „żeli was cierpiących w twierdzy  
 „oglądam.” Żołnierze mając na cze-  
 „le tak odważnego męża, zapalczy-  
 „wością a nawet rozpaczą zapaleni,  
 „uderzyli na nieprzyjaciół; lecz wi-  
 „dząc, że wódz ich Fryderyk od cio-  
 „su pierwszego Turka poległ, sami zaś  
 „w małej bardzo liczbie będąc, nie-  
 „zliczonéy liczbie pogan odporu dać  
 „niemogąc; co!nęli się do miasta, aby,  
 „ieżeli nieuchronią się przed ścigającym  
 „ich nieszczęściem, to przynajmniej  
 „dzielnością swégo ramienia na czas  
 „odwleką.”

Okrutni Turcy wywierając wszel-  
 kié barbarzyństwa, zwłoki zabitego  
 Fryderyka koniemi przed mury miasta  
 przywlokłszy, spalili; dla tego: aby

woysko Czeskie z murów miasta Pra-  
gi temu się przypatrujące, zastanowić  
i do tem łatwiejszego poddania się  
naklonić. Ale posłyszawszy, że król  
Czeski z odwazném woyskiem się zbli-  
ża, sami przerażeni trwogą, odstąpili  
miasta; żeby zaś tyłu nie dać sobie  
zabrać potędze Czeskię, opół mili  
się cofnęli.

Wkrótce też i Senat Królestwa  
Czeskiego odebrał poselstwo od króla  
swego, aby się miasto Praga ile bydź  
może bronilo, i spokojnie iego przy-  
bycia, którego w każdéj chwili  
spodziewać się ma, bez najmnięszé-  
go powątpiewania oczekiwało. Poseł-  
stwo tak pomyślné nie pomału ducha  
w woysku i obywatelach ożywiło;  
nawet Łzgatyna córka zabitego Fry-  
deryka, w głęboki smutek śmiercią oy-  
ca swego pogrążona, okazywała prze-  
cięż radośné uczucia na odgłos tak  
pomyślnéy wieści, pojąc się miłą na-  
dzieją, iż miasto i religia będą ocalone.  
Jakoż wkrótce słyszeć się dało, że

Król Czeski, Xiążę Lucelburski i brat jego Reynhard, na czele walecznych hufców już się spotkali z Turkami, których znaczni poraziwszy, do ucieczki przynagli, spanwszy im obóz ze szczytem.

Turcy w znaczney odległości od sprzymierzeńców, przyprowadziwszy nieco do ładu swoje woysko, dali poznać, że są gotowi odpowiedzieć potęgze czeskiej; ale w krotce Reinhard zuchwałość ich poskromił: uderzwszy bowiem z swym woyskiem na prawe skrzydło nieprzyjaciół, szyki im połamał; sam zaś na dzielnym koniu coraz bardziey docierając, Cara wodza ich kopną, tak silnie w bok prawy ugodził, że go na miejscu trupem położył. Turcy, których niemało w téj potyczce poległo, utraciwszy wodza, ratowali się ucieczką. pozostałe zaś trupy złoconitszych, mianowicie ca a publicznie spalono.

Po zakończonej bitwie i uśmierzonych rozrachach, przybywa król

Czeski z swoimi przyjacielami do miasta Pragi; wita go publiczność, wita tłum pospółstwa; przy okrzykach radośnych (niech żyje nasz wybawiciel). Elzbieta zaś z równą gorliwością przywitawszy stryja, padła mu do nogi, które oblawszy rękawami łzami, okropny wypadek śmierci ojca swego opowiedziała. Król Czeski brata swego Fryderyka prochy zebrać i takowe przy odhyciu należytych obyczajów, pochować kazał.

Nie mogąc zaś w królestwie Czeskim zostać, ile, że miał jeszcze w Francyi Króstwo Edelzelskie, które od napaadów poganieziych narodów strzedz musiał; wszedłszy do Senatu rzekł. „ Byłem i dotąd iestem Kró-  
 „ lem Państwa, przez brata moiego  
 „ Fryderyka więcę, iak przezemnie  
 „ rządzanego; lecz gły temuż nieu-  
 „ błagane pargi drogie dni życia skró-  
 „ cily, a iia osobiście rządów tych do-  
 „ pilnowac nie mogę, owszem do méy  
 „ dziedziny Króstwa Edelzelskiego



„śpieszyć się muszę; przyjmiecie o-  
 „statnie moje, a nayszczelwsze prze-  
 „łożenie moje, wam byt i szczęście  
 „zapewniając. Nie namiestnika wam  
 „dac, ale dziedzica koronie Czeskiej,  
 „a dozgonnego towarzysza Ezglaty-  
 „nie bratunce mojej, postanowiłem,  
 „a to w osobie Rainharda X. Luzy-  
 „niańskiego. Ten który przeciwko  
 „mnie w Xięstwie Lucelburskiem, a  
 „tu przeciwko Turkom, tylé okazał  
 „dowodow męstwa i zręczności w  
 „boju; zdoła zapewne królestwo to od  
 „wszelkich napaści dzielnym swoim  
 „ramieniem zaslonić; obok czego  
 „wyższe przymioty jego duszy, uspo-  
 „sobily go do władania berlem i  
 „styrem Państwa.” Senat radę kró-  
 „la przyjąwszy, Rainharda sławnego z  
 „męstwa i innych chwalebnych czy-  
 „nów, swym panem ogłosił, i nieba-  
 „wnie przysięgę wierności i posłuszeń-  
 „stwa nowemu panu przyspieszył. Po-  
 „czém Rainhard zaproszony do króla,  
 „odebrał w nagrodę zwycięstwa nad

Turkami otrzymanego, Ezglatynę za małżonkę, a z nią koronę królestwa Czeskiego. Odbywano przez dni piętnaście obrządki wesela; podczas których rozinaite igrzyska, gonitwy, codziennie się odbywały; koronacya nowego króla i królowey zakończyła, wśród powszechnych okrzyków radości, całą tę uroczystość. Co gdy się stało, były Król Czeski z Xięciem Lucelburskim obawiając się, aby opuszczone ich Xięstwa, iakiemu nie uległy napaśtnictwu, pożegnawszy Rainhorda nowego Króla Czeskiego, odiechali.

W krótkce Rainhard powiększył Państwo swoje, wdawszy się albowiem w wojnę z północnymi narodami, zwyciężył je, pod moc swoje podbił, i tym sposobem granicę królestwa Czeskiego, aż pod Leflaudyą rozszerzył. Swobodné iego panowanie, osłodziła jeszcze tém bardziéj wiadomość od brata, Xięcia Lucelburskiego, o zwyciężeniu Hrabiego Frayburskiego, o zabraniu mu Hrabstwa; tudzież

oiego synach: iż pierwszy Bertram, zaślubiwszy się z Córką Xięcia Edelfzyskiego, został panem tégoż Xięstwa; drugi zaś Loierz podbiwszy państwo Dardanęskie, założył w témże miasto Lwoin zwalcé. Te i tym podobne pomysły ości tysiąc powabów i uprzyjemnień długiemu panowaniu Rainharda dodawały.

Lecz opuścmy na chwile szczęśliwie panujących w różnych Państwach Xiążąt Luzyniańskich, a zobaczmy co się zresztą dzieje téj familij.

Gofroim, szesty syn Raymunda i Meluzyny, z zębem kieroziem z przodu wyrosłym, był okrutnym, tak zaś mocnym i odważnym, że się z lwem spodkać nie bękał. Dowiedziawszy się, że Gedeon Olbrzym, Normandyą pod swoją moc podbiwszy, już granice Brytanii przechodzi, i do zamku Roszella się zbliża, czémprędzey jemu zapowiedz i dać odjór przedsięwziął.

Właśnie w tym czasie, gdy Gofroim przeciwko Gedeonowi Olbrzymo-

wi się wyprawiał, wszechęły się w do-  
 ma rodziców jego niegłębokości i u-  
 trapienia; których był powodem Hra-  
 bia Fortski brat ojca jego. Zdarzyło  
 się bowiem, że i ów Hrabia Fortski  
 zinnymi przyjaciółmi odwdził w dniu  
 sobotnim Raymunda brata swego, któ-  
 ry przyjąwszy go mile, na obiad za-  
 prosił. Nawidząc zaś goście żony  
 Raymunda (która zwykle w domu  
 tym miała swoje zachowanie) pytali  
 go, gdzie była i jak się miewa; na co  
 odpowiedziała: „ze jest słaba i z ni-  
 „kiem widzieć się się nie pragnie. Brat  
 jego Hrabia Fortski, który raz był  
 słyszał o tem małżeństwie, wziąwszy  
 go po obiedzie za rękę, na ustroniu  
 rzekł: „Bracie kochany! niech cię to  
 „nie obrazi, co powiem: nie przyie-  
 „dno mi jest o tobie mówiących słu-  
 „chać, którzy całę prawie sąsied-  
 „two nasze blatem powieszciami,  
 „czyli raczej gus. mi zasiałi, a któ-  
 „rzy nowe szczytą z twojej przeto-  
 „ty wnoszą sobie, takobyś żonie swo-

„ iéy we wszystkiém ulegał i téyże  
 „ na wszystko zezwalał, a nawet iéy  
 „ w dni sobotnie nieoglądał. Naosta-  
 „ tek mówią i otém: że żona twoja,  
 „ żądzom swoim dogadzając, ciebie  
 „ oszukała, bawiąc się w dni zacho-  
 „ wania swego z kim innym. Skąd  
 „ właśnie wypływaia té wielkie bo-  
 „ gactwa, a dla ciebie hańba. Zdaie  
 „ mi się, że gdybyś chciał dochodzić  
 „ tajemnicy żony twoiéy, znalazłbyś  
 „ ją zapewne z rywalem ukrytą.”  
 Raymund powieścią brata swego mo-  
 cno zadziwiony, domniemaną zdradą  
 rozgniewany, p rawawszy pałasz w rę-  
 kę, rzekł: „jeżeli tak ma być bracie!  
 „ jak powiedziales, tedy chce się prze-  
 „ konać, a znalezionego rywala wraz  
 „ z żoną trupem położyć.” Niebawiac  
 biegnie do sklepu ukrytego u zdroju  
 pragnących, napróżno upatrnie w że-  
 laznych drzwiach dziury, aby się o  
 zbrodni przekonać żony; lecz spo-  
 strzegłszy w nich osłabiony gwoźdź,  
 iak nacyśzény go pałaszem wyjął. Pa-

trzy wynalezionym otworem, lecz nie  
 widzi, jak tylko Meluzynę delikatnych  
 lic i ciała, nago w kąpielu siedzącą; spo-  
 strzegłszy zaś na iéy żywocie plamę,  
 a bardziéy wyrost podobny do wężo-  
 wego ogona; sam do siebie mówić za-  
 czął: „Otoż to przyczyna, otoż to ta-  
 „ iemnica, dla której mnie przysięgą  
 „ z obowiązała. Ach przebóg! powo-  
 „ dowany namową niegodziwego czło-  
 „ wieka; cóż uczyniłem, złamałem  
 „ przysięgę, a co naywiększa moją  
 „ naymilszą Meluzynę, moją żonę,  
 „ z którą szczęśliwe pędziłem chwile,  
 „ dzieci tylé wychowałem, może na  
 „ zawsze utracić muszę. Tę której  
 „ winienem naywiększą wdzięczność,  
 „ zdradziłem!... Mamże się cieszyć  
 „ tem, że mnie nikt, a nawet droga  
 „ Meluzyna niewidząc, niewie o mo-  
 „ im występku?... Niestety! na próżno  
 „ sam się blachą uwodzę nadzieją, ta-  
 „ bowiem, dla której niczém są nay-  
 „ głębsze tajniki serca ludzkiego; ni-  
 „ czém, była nayskrytsza tajemnica

„nieszczęśliwego zabójstwa stryja  
 „mego; ta nówka! Ila której zażyczy  
 „przyszłość jak przeszłość widoczna,  
 „nie miałażby wiedzieć o moim po-  
 „stępku!... O losie okrutny! o roz-  
 „paczy sroga!... pójdę, pójdę czém  
 „przeczę wiarolomstwo inne opłacić  
 „kwią niegodziwego zdraycy... Ale  
 „małże do popelnionego występku  
 „nową przydawać zbrodnią?...” Hra-  
 bia Fortski widząc powracającego bra-  
 ta, wyszedł przeciw niemu z zapyta-  
 niem ciekawém „byłże kto?” „ach  
 „było, (odpowiedział Raymund zgnie-  
 „wem) było moie największe nie-  
 „szczęście, którego ty jesteś sprawcą!  
 „ty! którego oglądać więcéy już nie  
 „pragnę!” Usłyszawszy Hrabia Fort-  
 ski od niego te wyrazy, dalszych wia-  
 domości zasięgać nie widział potrzeby  
 i kazawszy zaprzędz, z swoiemu przy-  
 jaciółni odiechał. Raymund z owego  
 umartwienia, tak ciężko tego dnia za-  
 chorował, iż doktorzy, opuściwszy go,  
 o bezpieczeństwie życia wątpić zaczęli;

a nawet tajemnie nieodczowny zgon przepowiadali. Meluzyna, potług swego zwyczaju, o godzinie 12 w nocy z kąpieli wyszedłszy do pokoju męża swego wstąpiła, którego mocno słabego zastała i zapytała, jak najszybciej oświadczyć, i nie wstępując przy nim się bawiąc, starała się o polepszenie jego zdrowia. Wówczas Raymund nieznaną człość i przywiązanie Meluzyny, rozumał, że nie wie o jego podstępie i w tój nadziei powoli nabywa-  
 iąc sił, wyzdrowiał zupełnie. Meluzyna lubo wiedziała dobrze o sprawie Raymunda; lecz widząc, że się z tój usiłowiej nie pogodziła i że osoba; wiadomość swęj nie odkryła, ale takową iako roztropna kobieta, także tuąc w sobie, ukrywała i jednakowoż z tego późnięj nie wynikły skutki.

Fraymund siódmy syn Meluzyny, nie będąc wcale do wielkiego świata przywiązanym, miał chęć w klasztorze Materzu, przez Matkę jego wystawionym, zostać mnichem i zamierzał ten



rodzicom swoim wyiawił. Raymund  
 przenikając prawie nieszczęściu sy-  
 na swóiego, chciał go odwiedzić od  
 przedsięwzięcia tego, mówiąc: „Fray-  
 „mundzie, synu mój! wiadome ci są  
 „dostoięstwa twych braci, przez mę-  
 „stwo iedynie nabyte, a ty się od  
 „nich chcesz wylęczać i owcą tylko,  
 „aby cię często gołono, zostać? zasta-  
 „nów się, żebyś gniewu braci na sie-  
 „bie nie ściągnął. Wreszcie zdaie mi  
 „się bydź godnięszym stan świecko-  
 „duchowny, albowiém z powodu za-  
 „chowania mego z Papieżem, na sto-  
 „pień Biskupa, lub arcy Biskupa w  
 „czasie byś doszedł.” Raymund wy-  
 słuchawszy oycy swego, odpowiedział:  
 „Nayukochańszy Oycze! nic mię nie  
 „potrafi odwiedzić od natchnienia chę-  
 „ci moich i spodziewam się, że i ty  
 „Oycze mój, kochając syna, nie sta-  
 „niesz się tamą do powołania iego,  
 „chęci bowiém i muszę zostać i umrzeć  
 „Mnichem.” Rodzice widząc Fray-  
 munda nieugiętego w swóiem przed-  
 się-

sięwzięciu; opatrzywszy go w wszelkie potrzeby, do klasztoru Malerza oddali. Właśnie, gdy w klasztorze obłożyny nowicyusza się odbywały, Raymond i Meluzyna odebrali od Reinharda Króla Czeskiego i Autonego Xięcia Lucelburskiego swych synów, bardzo pomyślnie doniesienia o dostępnionych godnościach, o swobodnych powodzeniach, i o tém wszystkiém, co ich wielkość i szczęście stanowi.— Mocno Rodzice cieszyli się z tego; lecz niestety! w krótko owa radość zamieniła się w smutek. Albowiem ci sami posłowie, powróciwszy do domu, tak dalece rozgłosili o powołaniu Fraymunda, że i Goltroim brat jego, będąc już do spodkania się z Olbrzymem Gedeonem przygotowanym, dowiedział się o tém. Czem rozgniewany, zostawiwszy Olbrzyma, rzekł: „Fraymund, „ ten, który okazywał umysł, choć „ nie bystry, ale dosyć odważny, ma „ się stać wyrodkiem famli rycer- „ skiej i hańbić wielkość swych bra-

„ci; nie! to być nie może: wyniosę  
 „ia go na stopień godności wraz  
 „z mnichami, z tymi lubieżnikami,  
 „którzy go dla tém większych dogo-  
 „dzań swem żądzom, mnichem zro-  
 „bili... puszczyć cały ich konwent z dy-  
 „mein do nieba.” Z tém postano-  
 wieniem, śpieszy do klasztoru Małe-  
 rzu, gdzie przybywszy, kazał wszyst-  
 kich mnichów do wielkiéj sali kla-  
 sztornej zaprosić i tychże powitawszy  
 rzekł: „klasztór ten, w którym chwa-  
 „łę Boga i skromność powinniście  
 „rozkrzewiać; inuście waszymi nie-  
 „godziwymi czynami, próżniactwem  
 „rozkoszą i lubieżnością z hańbili;  
 „czego, że się i brat mój Fraymund  
 „z waszego powództwa stał uczestni-  
 „kiem, niech więc i on wspólnych  
 „z wami rozkoszy użyje.” To rzekł-  
 szy, wyszedł zagniewany Gofroim  
 z sali, i mnichów w niéj zamknął,  
 otoczywszy zaś strażą w koło kla-  
 sztor, téż ze wszystkich stron pod-  
 palić rozkazał, a tak w iednéj chwi-

li potężny gmach klasztoru z mnichami spłonął.

Po dopełnieniu tak okrutnej zemsty, wrócił Gotroim do swego Olbrzyma Gedeona, który w Brytanii odebrał pewnemu panu zamek, już się zajądował. Dowiadywał się Gotroim, jakimoy sposobem na wieżę tego zamku wchodziło, i gdzieby tam Olbrzym się ukrywał; lecz mieszkańcy tamecznej okolicy opowiedzieli mu, iż nikt nie jest w stanie do zamku tego wniknąć, albowiem straż niedopuszcza, a gdyby wreszcie kto się tam dostał, żywo z tamtąd nie wróci. Jeżeliby zaś posel taki do Olbrzyma na zamek udał się, tego bez najmniejszego uszkodzenia wpuszczają i wypuszczają. Gotroim tedy napisawszy list następujący, do Gedeona przestał.

„Dochołzę mych uszu płacze nie-  
 „szczęśliwych, których ty metylko  
 „bezprawnie więzisz, ale nawet tym-  
 „że gwałtem wniknąć odmierzasz i  
 „sobie przywłaszczysz, co być nie-

„powinno. Jeżeli więc chcesz zabra-  
„nego zamku i przyległości stać się pra-  
„wdziwym właścicielem, tedy przy-  
„najmnięj o to potrzeba się w przód  
„zemną rozprawić: czekam pod zam-  
„kiem na ciebie!” Przeczytawszy Ol-  
brzym list ten od posła odebrany, rzekł:  
„Długoby twój pan czekać musiał  
„na mnie, gdybym sam niepałał chę-  
„cią powitania go i pokazania mu  
„kto iestem i co mogę.” Z tą odpo-  
wiedzią kazał natychmiast posła wy-  
puścić; sam zaś wzięwszy zbroję, trzy  
pociski żelazne za pas, tarcz stalową  
przed siebie; wyszedł przeciwko Go-  
froimowi, który spostrzegłszy Gede-  
ona zdaleka, zastanowił się nad iego  
ośmiolokciowym wzrostem, i co żywo  
się uzbroiwszy, wsiadł na konia. Zbli-  
żywszy się Olbrzym ku niemu, zapy-  
tał: „Coś ty za ieden?” „Jestem Go-  
„froim zębaty, -odpowiedział żywo,  
„dziedzic Luzynii, obrońca nieszczę-  
„śliwych.” Na to Olbrzym poważnym  
głosem. „Nagradzay nieszczęśliwych

„ z innéy strony, bo tu na zgubę pró-  
 „ żno się wystawiasz, padniesz nie-  
 „ spodzianie pod ciężkim méy ręki  
 „ razem, jeżeli się zemną spotkać o-  
 „ smielisz. Dumą okrutnego Gofroim  
 urażony tyrana, odpowiedział. „Czém  
 „ ty mnie grozisz, to ciebie nieomyl-  
 „ nie spodka. Zaledwo skończył, ścina  
 ostrogami konia, i tak silnie i zręcznie  
 uderza kopią Olbrzyma, że go na zie-  
 nię wywraca. Zanieważony tem Ol-  
 brzym, zapalony gniewem; rzywa się  
 co żywo z ziemi, rzuca pociskiem za  
 Gofroimem tak potężnie, iż nogi ko-  
 niowi jego do szczytu zgruchotał; ma-  
 iąc już prawie w ręku Gofroima, chce  
 go dosięgnąć śmiertelnym grotem; ale  
 omyłony w nadziei, zawiedziony  
 w zapędzie, hybia z czégo korzystając  
 Gofroim, uderza go buzdynanem raz  
 i drugi w kark i na ziemię powala,  
 widząc zaś jeszcze podnoszącego się,  
 dobył miecza którym dobiechawszy go  
 łeb mu rozwalil. Toczy się czarna po-  
 soka, zamyka złością iskrzące oczy,

wyziewa zemstą palającego ducha. zgasł.... Pokonawszy Gofroim tak szczęśliwie swego przeciwnika Gedeona, zdjął na nim wiszącą rąbę, zwałbia iey odgłosem z zanku iiego okolic wszystkich. Wiele czyniono dziękow Bogu za otrzymané zwycięstwo, wiele Gofroimowi za zgubienie okrutnika i wydobyć niefortunnych z nędzy, za przywrócenie im ich własności; poddani nawet Gedeona cieszyli się z zgonu swojego tyraná. Odgłos sławy niepojętego zwycięstwa, po całym niemal rozlegając się świecie, doszedł i do Norwegii; dokąd Gofroim dla poskromienia drugiego Olbrzyma, daleko okrutniejszego iak pierwszy, wezwany będąc, hętnie się udał; dawszy wprzody wiadomość swoim Rodzicom o szczęśliwym zwycięstwie i spaleniu klasztoru z mnichami.

Raymond, odebrawszy od syna swego Gofroima wiadomość o zwycięstwie Olbrzyma i spaleniu Mnichów w Malerzu, mało się cieszył z iego

męstwa, albowiem okrucieństwo po-  
 pełnione nad Muichami, któremu i  
 Fraymund również syn jego podpaść  
 musiał, przewyższyło wewnętrzne u-  
 czucia radości, zatruło mu spokojność  
 i serce. Uniesiony więc gniewem i za-  
 palczywością, widząc do tego Melu-  
 zynę żonę swoją z męstwa Gofroimo-  
 wego cieszącą się, a na okrucieństwo  
 jego i utratę syna oziębłą; w przyto-  
 mności wielu do niej rzekł: ..Ach  
 „mieszczęśwszy ja człowieka! żem da-  
 „czekał zamiast pociechy. tak okru-  
 „tnych skutków z potomstwa twego,  
 „tego robaczego narodu, nad czém ty  
 „zamiast ubolewać i tym zębatym  
 „wylęgą pogardzać, cieszysz się zie-  
 „go zbrodni.” Przytomni starali się  
 wstrzymać gniew Raymonda, mało  
 zważającego na słuchanie i płacz Me-  
 luzyny. Ledwo się Raymond nieco  
 uspokoił, gdy Meluzyna padłszy na  
 ziemię umiała. To zdarzenie na nowo  
 zatruwało przytomnych: Meluzyna zda-  
 ła się być prawie bez duszy, co znów



stało się powodem do ponowienia Raymondowi wewnętrznych udręczeń; wspomniawszy bowiem sobie na powtórne złamanie przysięgi i publiczność odkrycie drogięj swęj żony ułomności, tajemnicy tak świętęj i ważnéj; rozczulony bierze Meluzynę za rękę, ścisną ją, podnosi i tysiąc chwytając się sposobów, aby ją przywrócić do zdrowia. Ocucona tylu zabiegami, odzyskawszy nieco naydotkliwszem uczuciem zwąttone siły, rzekła: „Nieszczęśliwy Raymondzie! także to twoięj dotrzymujesz przysięgi?... Niedosyć że stało się twoięj ciekawości, kiedyś mnie w dniu sobotnim w kąpieli podglądał?... Nie dochowałam, że ci małżeńskie wiary?... Niedosyć żeś się przekonał o moim ku tobie przywiązaniu i prawdziwéj wierności?... Alboż mało miałeś dowodów na to, że iedyném było moim staraniem uszczęśliwić ciebie?... że ta nawet tak święta tajemnica, węgielnym twoiego szczę-

„ Ścisa była kamieniem! Aty tak o-  
 „ krutnie przeciwko mnie postępu-  
 „ iesz!... Ach niewdzięczny! Okru-  
 „ tny sam siebie mord też! Cożś uo-  
 „ biego uczynił, odkrył o co wszyst-  
 „ kim moją ulomność? Zdradząc  
 „ mnie, zdradziłeś sam siebie! Coż  
 „ cię do tak niebezpiecznego znowo-  
 „ lilo kroku? Zapewne mnie rudiśne  
 „ uczucia? Nie mógłżeś wprzód spy-  
 „ tać się o przyczynę tego, niżliś się  
 „ odważył na to, co mnie zgubi, a to-  
 „ bie goryczą zaprawiając przyspie-  
 „ szyło życie? Utracisz mnie na za-  
 „ wsze, utracisz wszelkie dostatki w  
 „ których opływałeś; jedynie głębo-  
 „ ki smutek, i ciągle umiarkowanie do-  
 „ staną ci się w udziale... Otoż to  
 „ taki widok podeszłych lat naszych!  
 „ Oto koniec ostatnich chwil życia!..  
 „ Poznał błąd, o niewczasie nieszczę-  
 „ śliwy Remond i uosną do niego naj-  
 „ droższy mąż mój, obłędnie gwałkie-  
 „ na szam; przerażony, że tak utratą  
 „ chętych skarbów, jak i rzeczy, jak i

chańszey Meluzyny, błaga o przeła-  
 czenie, poprzysięga więcęy iędy nigdy  
 nieobrażać... Czula to az nadto pię-  
 kna Meluzyna, czula wewnętrzne u-  
 dręczenia Raymonda, ubolewała nad  
 iego cierpieniami; ale się ulitować nie  
 była już w stanie. „Ach Nay droższy  
 „ mężu! rzekła przerywanym głosem,  
 „ ściskając go czule za rękę: stało się!...  
 „ już to nie jest w méy mocy cofnąć  
 „ wyroki Naywyszego Tworcy... Od-  
 „ kryłeś moją ułomność... odkryłeś  
 „ przez to nayskrytszą tajemnicę...  
 „ zbliżyłeś więc i spełnienie się tak  
 „ srogiego dla nas przeznaczenia...  
 „ przeciąłeś naysciśleyszy węzeł mał-  
 „ żeński...” To rzekłszy, skropiła  
 piękne swoje lice rzęsimi łzami. Aby  
 zaś zapobiedz przepowiedzianému po-  
 iędy zgonie zniszczeniu Luzynii i in-  
 nych miast przez nią zbudowanych,  
 zwoławszy rodnych swoich Panów,  
 rzekła: „Wierni wykonywacze na-  
 „ szey woli! gorliwi iządecy narodu  
 „ tego! słuchaycie co wam pozostaie

„czynić, słuchajcie w zakład i wdzię-  
 „czności przepowiedni mojej, słuchaj-  
 „cie co wam szczęście, a mężowi memu  
 „osłode nieszczęścia zwiastuję; słu-  
 „chajcie mówię, co was od wszelkich  
 „zabezpieczy przygód: na próżno  
 „szemrzą niektórzy przeciw Gofroi-  
 „mowi, on stał się tylko wykonawc-  
 „wyroków Boskich. — Fraymund  
 „wzniósłszy się nieco, byłby się stał  
 „zgubą Państwa tego, Zakon z nim  
 „spalony i zniszczony przez rozwi-  
 „złość, byłby niedługo z klasztoru  
 „Melezeńskiego drugą Sodomę zrobił,  
 „za co ognistym piekłem miał być  
 „ukarany. Na gruzach zwalonego  
 „świątku nowy powstanie klasztor,  
 „kosztem Gofroina wzniesiony, w  
 „którym pobożne i cnotliwe du-  
 „sze osadzone będą, aby składa-  
 „ły Najwyższemu dzięki za wszel-  
 „kie dobro dziejstwa. i błagały go  
 „o przebaczenie za przestępstwo. —  
 „Wiedźcie nadto, iż *Raymond* syn  
 „mój będzie hrabią Fortskim, w mie-

„scu brata moiego męża. Dyttrych  
 „panem Portenachu i Korszela. Nay-  
 „głównieyszą zaś podstawą waszego  
 „bytu i szczęścia, wczesny zgon Ho-  
 „rybuta z trzema oczami.... Obraca-  
 „jąc się do męża dodała: żegnam cię  
 „luby Raymoudzie.... Żegnam nay-  
 „milszy mężu!... już dla mnie osta-  
 „tnia w téj chwili wybiła godzina!..  
 „O srogie męczarnie! zawołał Ray-  
 „mond, prędzéy czy późniéy dosięgła  
 „mnie ręka sprawiedliwości!” Chciał  
 „więcéy mówić, ale okrutna rozpacz  
 „zwałila jego siły, pada bez duszy na  
 „ziemię, wyciągając ręce ku naydroż-  
 „széy Meluzynie... Tysięcznymi zabie-  
 „gami ocucony, na próżno stokroć po-  
 „wtarza drogie imię piękney Meluzy-  
 „ny, na próżno wzywa iéy do siebie;  
 „głos tylko z gęstych obłoków zdawał  
 „się jeszcze przemawiać do niego, głos,  
 „za którym rzęsiłemi łzami zalane  
 „zwracając oczy, nie ową piękną Me-  
 „luzynę, ale okropną poczwarę w po-  
 „staci długiego węża unoszącą się w gór-

ne krajiny, zdawał się widzieć. „Okru-  
 „ tny losie! zawolał w głębokiéy po-  
 „ grzony rozpaczy, takieżto zemną  
 „ siośle wyprawiasz igrzyska! O nie-  
 „ szczęśliwa chwilo! w któreś mnie  
 „ matko powita! o dniu okropny! w  
 „ którym dostałem się w te knieie;  
 „ o naysmutniejszy schyłku mego  
 „ życia!.. Nieba! dla czegoż ch tałyście,  
 „ aby bydz świadkiem tak nieżno-  
 „ śnych widoków!” Długo usłokoić  
 się nie mógł, przeklinał chwile i odze-  
 nia swego, poznania się z Meluzyną;  
 przeklinał sam siebie, swoiego brata  
 i to wszystko co mu się zdawało przy-  
 czyniac do jego nieszczęścia, łamał rę-  
 ce, darł włosy z strapionéy swéy głó-  
 wy, zgola największa rozpacz w cię-  
 żką i długą wpędziła go chorobę. Zda-  
 wało mu się niekiedy widzieć lub sły-  
 szec piękną Meluzynę, do dzeci swych  
 najmilszych przybywającą, aby je  
 własnemi nakarmić piętami, to oży-  
 wiało w nim nadzieję, że kiedyś po-  
 wroci do niego, a tym sposobem osła-

dział sobie nayprzykrzysze chwile,  
tym sposobem ludził sam siebie.

Mówiliśmy już wyżej o poselstwie  
z Norwegii, które było z prośbą o po-  
moc osobistą Gosioma, przeciwko o-  
krutnemu Olbrzymowi Grymowi,  
który, jak posłowie powiadali, niał  
się z iakowegoś przeczucia, lub  
z przewidzenia iemu samemu właści-  
wego, Gosioma niezmernie lękać.  
Podjął się Gosiom z naywiększą chę-  
cią tego i oświadczył swoje podziękwa-  
nie posłom, iż Norwegianie w tego  
osobie zaufanie pokładają i że życzy so-  
bie, aby im spokojność uogół zapewnić.

Na drugi dzień wstąpiłszy wraz  
z posłami na okręt, bez naymnięsze-  
go przypadku do Norwegii przyjechał.  
Od narodu z naywiększą uprzejmością  
przyjęty, od narodu tego, który w nim  
nadzieję ustalenia szczęścia swego po-  
kładał, który go witał, iako oswobo-  
dziciela swego, iako mającego skru-  
szyc niewolnicze pęta, a natomiast  
naydroższą przywrocić wolność. „Pa-

„nie! rzekł jeden z Panów radnych,  
 „z niecierpliwością czekaliśmy cie-  
 „bie, do którego całej nasze szczęście  
 „jest przywiązane, któremu nasze ży-  
 „cie winni będziemy; tobie zaręcza-  
 „my i utoczyszcie przysięgamy, że po-  
 „skutecznoném zwycięstwem, kró-  
 „lęm cię naszym i dziedzicem tronu  
 „naszego, wraz z potomstwem uzna-  
 „my.” Słuchał tego Golion z wro-  
 „dzoną sobie powagą, skromności i u-  
 „czuciem naturalnem. „Nieprzyjecha-  
 „łem do was, rzekł w końcu, w za-  
 „marze dobijania się o dostojność,  
 „i honory, o dostąpienie tronu; lecz  
 „tylko powodowany ludzkością, po-  
 „budzony miłosierdziem, dotknięty  
 „waszemi cierpieniami; chcę was u-  
 „szczęśliwić. Spieszyłem na ogleś,  
 „w dalekie rozlegających się strony  
 „i miłosierdzia wzywających jęków:  
 „spieszyłem, by spełnić życzenia wa-  
 „szé, by wasze ukoić rany, czuję  
 „w sobie siły i zręczność nie kazde-  
 „mu wrodzoną, i zdaie mi się, iż z pe-



„ wnością wam zaręczyć mogę, że  
 „ stanę u celu, którego sobie wzajemnie  
 „ mnie życzymy.”

Na żądanie dano murkonowi i przewodnika, aby wskazał miejsce pobytu Olbrzyma. Pożegnał Gotroim zgromadzenie, które radością i smutkiem na przemiany miotane, życzyło mu tysiącznych powodzeń. Jedni zupełnie ślepo w niego wierzyli; drudzy powątpiewali; inni wreszcie zupełnie nie wierzyli, aby mógł pokonać Olbrzyma, przeciwko któremu tysiące mało i żalowali go, iż marnie śmierci się poddaie. W tak różnych zdaniach będąc, rozeszli się każdy do swego mieszkania, oczekując z niecierpliwością dobrej lub złej wieści.

Tymczasem Gotroim z przewodnikiem swoim, dojeżdżając do lasu gęstego, rzucił na wszystkie strony chwytym wzrokiem, aby można zobaczyć pożądanego gościa. Zbliżywszy się do skały marmurową zwaną tak iż ją dostrzedz można było; wskazuje

ią przewodnik Gofroimowi i opowiada że w nięć ma swoje zamieszkanie Olbrzym. Przypatruie się cheiwie Gofroim ięć okolicom; na twarzy ięć wielka maluje się surowość, zdale się pragnąc iak najwcześnięć zboczyć w kiwi okrutnego nieprzyjaciela, iakoby na wszystkie strony wymiezoną kopia; zgola widać w nim było coś nadzwyczajnego w ówczas. Wnet przewodnik z wielkim strachem zatrzymuie Gofroima, „Panie panie! „widzę go, rzecz, leżączo pod „drzewem.” Spozstrzegł go i Gofroim, a będąc gotowy do obrony, kazał się przewodnikowi oddalić w miescę bezpieczniejszć, co dla koiżni chęćnie uczynił, a odiechawszy na bok w las, stanął za drzewem, aby się mógł wszystkiemu zdaleka przypatrzeć.

Gdy się Gofroim zbliżał do owego drzewa, spozstrzegł, o Olbrzym, lecz widząc go tylko samego, nie wstał, rozumiejąc, iż to posel miasta z prosbą lub z iakim układem do niego przy-

chodzi. Ale gdy zobaczył, że Gofroim  
 kopią groźną ku niemu wymierza, wstał  
 i zapytał się Gofroima: „Zkąd ie-  
 „steś i po co tu przychodzisz niktze-  
 „mny człowieku!” Na co Gofroim:  
 „Nie przyjechałem do ciebie w roz-  
 „mowy niepotrzebne się wdawać,  
 „lecz ukarać cię za twoje zbrodnie  
 „śmiercią, abys się dłużej niestawał  
 „okropnym Państwu temu.” Na to  
 Olbrzym z pogardą rzecze: „Więc ty  
 „malutki robaczku chcesz mnie karać,  
 „ty którego mój głos porunujący za-  
 „gluszy i zniszczy.” „Nie mam czasu  
 „rzecze Gofroim, na to ci odpowiedzieć  
 „przestań na tém, iż ci więcej zapo-  
 „wiadam, że się ciebie nie lękam.”  
 W tém wymierzoną kopią tak silnie  
 w piersi Olbrzyma uderza, że ten  
 z wielkim łoskotem na ziemię upada,  
 i gdyby nie zbroja padłby był bez du-  
 cha; powstał więc szybko powalony  
 Olbrzym, z zapaleczywością porwał  
 swój drąg, i aby się pomścić z nie-  
 wagi, uderza na Gofroima silnie. Lecz

umiał zręczny Gofroim uścisnąć śmier-  
 telnego razu, uskoczył szybko na bok  
 na dzielnyin runaku, a grot bezsku-  
 tecznie w ziemię uderza i łamie się  
 w drobne kawałki. Zsiada Gofroim  
 z wawo z konia, by bezbronnemu ko-  
 pią zadać cios śmiertelny; lecz Olbrzym  
 zadziwiony jego zręcznością i odwagą,  
 łagodniejszą twarzą rzecze do Gofroi-  
 ma: „Widzę w tobie odwagę męstwo  
 „ i niepospolitą sztukę walczenia, nim  
 „ więc walka dokonczę, i powiesz mi  
 „ coś ty za jeden; może wiać mość  
 „ o tobie ułagodzi mnie, a tak dam się  
 „ nakłonić do ugody.” Rzekł Gofroim  
 na to, „ugody żadnej nieżądam, śmierć  
 „ z nas jednego wyrok ogłosi; jedna-  
 „ kowoż; abyś nie myślał, że odkrycie  
 „ mego nazwiska przed tobą, może mi  
 „ co szkodzić; wiedz, że się nazywam  
 „ Gofroim, a moim przeznaczeniem  
 „ jest wygnać na zawsze twój rod,  
 „ a więc i ciebie.” Na ten wyraz Go-  
 froim, zadziła Olbrzym, i zdawał  
 się okazywać pomieszanie w twarzy

przewidywał inż albowiém, co się z nim stanie; wnet złość przewyższyła obawę: „A więc, zawołał przeraźliwie, zabijeś Godeona mego syna, wca, i teraz mnie témże odgrazasz? „potrafię się teraz zemścić za niego „i za moje obelgi; odbierzesz zasłużoną „sobie nadgrode. W tém rzuca się na niego, chcąc za kark ująć, wstrząsnąć i udusić; lecz zwinny Gofroim wymyka się z pod rąk jego zręcznie, uderza płytkim mieczem w ramię tak silnie, iż nie tylko naramnice zbroi przecina, ale mu głęboką zadaie ranę. Obwisła Olbrzymowi ręka, zbroja na pół opadła, przecięż rozjątrzony uderza Gofroima w chęlm, miecz mu z ręki wytrąca i o mało go nieobala. Bezbronnego Olbrzym widząc Gofroima, chwytą zdrową ręką w pas, aby go o ziemię uderzyć; Gofroim używa największy siły i zręczności, lecz mimo tego, ulédzby mu musiał, gdyby Olbrzym nie był utracił dla uchodzącej Obucie krwi, sił swoich. — Osłabiony puszcza

Gofroima, który niezadowolniony, bieży żwawo po niecz, ucieka przed nim Olbrzym, dopada iaskini i w nięę się chroni; ściga go i tam zapaleczywy Gofroim, aby mu niepozwoić nowych sił nabrać, a przez to łatwiey ostatni cios śmierci zadać; usiłune wmsdź wiaskinię, lecz głębokość niezmierna, a bardziey noc nadchodząca, zwraca go od tego zamiaru. —

Wrócił więc Gofroim do swego konia, spokojnie paszącego się leśną trawą, wsiadł na niego i iechał ku swemu przewodnikowi który z wielkiem ukontentowaniem Gofroima witiał i winszował zwycięstwa. „Nie win-  
 „ szuy mi jeszcze, rzekł Gofroim,  
 „ przed dokończeniem zupełnie dzieła  
 „ mégo; gdyby nie noc, dziś bym już  
 „ mógł laur zwycięzki odnieść, tym  
 „ czasem odkładam go na jutro.”  
 W takim przedsięwzięciu będąc, powraca do miasta z swoim przewodnikiem i spostrzega z daleka nadzieżdzących ku sobie Panów radnych i wiel.

ką liczbę szlachty; która dla ciekawości dowiedzenia się o powodzeniu Gofroima wyjechała. Gdy go zdaleka zobaczyli, musieli, że Olbrzym tak straszny ich nieprzyjaciel poległ; zdaleka więc kłaniając się iemu, okazując wdzięczność i wewnętrzne radości. Zbliżywszy się Gofroim, całą im walkę i ukrycie się swego przeciwnika opisuie, zapewniając, że nie odiedzie prędzej od nich, dopóki ich zupełnie bezpiecznymi nie zostawi. „Jutro ra-  
 „ no skoro świt wyjeżdżam, rzekł:  
 „ w to miejsce, wchodzę w jaskinią i  
 „ w iey lochach tak długo szukam,  
 „ dopóki się z nim nie spotkam, a  
 „ w téczas nasz los rozstrzygniętym  
 „ zostanie.” Panowie koronni z tego przedsięwzięcia mocno się cieszyli, ufając w mocy i przezorności Gofroima, byli pewni, że się na jego nadziei nie zawiodą, zwłaszcza, gdy wiedzieli o prorocztwie, że Gofroim urodzony z Meluzyny w Luzanii, ma wszystkich Olbrzymów na ziemi wytępić. Przyje-

chali nareszcie do miasta, w pałacu  
 wszyscy wspólnie jedli wieczerzą, mie-  
 li rozmaite rozmowy z Gofroimem,  
 aby go zaś zabawić opowiadali mu  
 rozmaite czyny tego Olbrzyma, i o tęg  
 skale marmurowéy iako też o innych  
 Olbrzymach. Powiadł, że około tęg  
 skaly zwyczajnie przemieszkują Ol-  
 brzymy, lecz żaden z nich nie robił  
 takich szkód, iak terazniejszy. że lu-  
 dzie mogli bez obawy po lesie chodzić,  
 teraz zaś gdyby mu się pokazali, pewno-  
 by padli ofiarą jego srogosci. Zadz-  
 wiwło mocno Gofroma słysząc, że w tem  
 miesca miało bydź więcej Olbrzymów;  
 „a gdzież się teraz znajdują? rzecze  
 „do nich.” Jelen z nayspierwszych  
 urzędników odpowiedział: niż się  
 W. X. M. dowie o tém, pozwoli sobie  
 powiedzieć pewne zdarzenie naszego  
 „Państwa: Niegdyś w Królestwie na-  
 „szym umarł król, nie zostawwszy  
 „po sobie następcy; ztąd wielkie w  
 „kraju zamieszanie: gdyż wiele było  
 „pretendentów do tronu. Aby té-



„ mu nieszczęściu zaradzili, myśleli  
 „ przodkowie nasi nad wyborem Kró-  
 „ la. Naywiększa część narodu zgo-  
 „ dziła się, aby Króla Albańskiego  
 „ nazwiskiem *Helmes* na tron powo-  
 „ łać; wiedząc o iego dobrém panowa-  
 „ niu i świetnych czynach, posłali do  
 „ niego tym końcem posłów. Z chęcią  
 „ *Helmes* tron przyjął, a zostawiwszy  
 „ bratu swemu rząd kraiu, sám tu ze  
 „ wszystkimi prawie skarbami przy-  
 „ iechał, i ożeniwszy się z młodą pan-  
 „ ną naszego kraiu, wspólnie byli ko-  
 „ ronowani. Nie kontent potem z niéy  
 „ był Król, gdyż same tórki mu ro-  
 „ dziła; a lubo przy ślubie musiał  
 „ iéy przysiąc, że nigdy nie po-  
 „ stanie w iéy pokoju w czasie polo-  
 „ gu; przecież razu pewnego, gdy się  
 „ dowiedział, iż mu trzecią powi-  
 „ ła córkę: poszedł do niéy, chcąc  
 „ się przed nią żalić, ilé z nią przez  
 „ to nieszczęśliwy, że nie może mieć  
 „ syna. Wchodząc do iéy pokoju,  
 „ zobaczył ją w stanie obrzydliwym  
 „ ie.

yśleli  
 Kró-  
 zgo-  
 kiego  
 owo-  
 nowa-  
 ali do  
 hęcią  
 wszy  
 tu ze  
 przy-  
 pan-  
 li ko-  
 nięcy  
 u ro-  
 usiał  
 e po-  
 oło-  
 y się  
 owi-  
 heąc  
 przez  
 mieć  
 roiu,  
 wym  
 e.

„ iemu; niespodziewając się bowiem  
 „ Króla, nieukrywała tego, co chciała  
 „ mieć przed nim utajoném. Skoro go  
 „ tylko Królowa ujrzała, niezmiernie  
 „ się rozgniewała, iż ię przysię-  
 „ ginie dotrzymał; w tym ciężkim gnie-  
 „ wle będąc, znikła z wszystkimi  
 „ trzema córkami i nikt nie mógł się  
 „ dowiedzieć o ię bytności. Różnie  
 „ różni o tem mniemali; jedni mówili,  
 „ że ją Boginie żywcem do Nieba wzię-  
 „ ły, drudzy twierdzili: że zaczaro-  
 „ wana, i od czarownicy porwana. Po  
 „ kilku latach smutku Króla, z utraty  
 „ żony i corek, będąc w pałacu mię-  
 „ dzy urzędnikami wyższymi, przy-  
 „ chodzą jego trzy córki, i z pośród  
 „ zgromadzenia porywają oycę, wyla-  
 „ tują z pałacu i unoszą go nieiako  
 „ z sobą w powietrze. W króćce po  
 „ tem zdarzeniu zjawił się Olbrzym  
 „ pierwszy w tęg iaskini; w którą  
 „ nikt nie śmiał wchodzić. gdyż tam,  
 „ tak powiadali, coś przeskądzało,  
 „ a teraz tak się Olbrzym pokazał,

„nikt nawet do téj okolicy iść nie  
 „chciał. Powiadał: że w téj iaskini  
 „ma być wielki skarb i że tego Ol-  
 „brzyny pilnują, gdyż po uniesieniu  
 „Króla cały skarb z nim zniknął. Za-  
 „tém domniemanie jest, że ten skarb  
 „tam musi być razem z królem, nad  
 „którym Olbrzymom straż od niezna-  
 „ioméj władzy oddana jest. Późniéj  
 „pokazał się drugi Olbrzym większy,  
 „dalej trzeci jeszcze większy, tak aż  
 „do sześciu straż odbywali, lecz co-  
 „raz ogromniéjsi i okropniéjsi, z tych  
 „wszystkich jednak ten, co teraz  
 „istnieje, jest dla nas najszkodli-  
 „wszym i gdyby dłużej żyć miał, ca-  
 „ły kraj zupełnieby zniszczył.” Ta  
 „powieść mocno Gofroima w zadziwie-  
 „nie wprawiała i bardziéj na Olbrzyma  
 „rozgniewała, czekał więc z niecierpli-  
 „wością dnia, aby mógł iak nąprę-  
 „dzy dzieła swégo dokonać, a przez  
 „to biednym mieszkańcom pokój wie-  
 „czny od napaści Olbrzyma zapewnić.

Bardzo mało spał téy nocy Gofroim, rozmyślał bowiem, iakim sposobem najlepiéyby Olbrzyma mógł podéyśdź, aby swégo przedsięwzięcia dokonał. Jak tylko dzień zaczęło, nie mowiwszy nic nikomu, wyszedł, wsiadł na konia, i iechał w okolice mieszkania Olbrzyma. Właśnie słońcé wschodziło, gdy Gofroim inż stał nad iaskinią, uwiązał konia przy drzewie i poszedł przy otwartéy iaskini, nadstawiać pilnie ucha, czyliby wewnątrz nie słychac było iakiego szelestu. lub iakiéy rozmowy. Nie słyszac nic, dosięga długą kopią swęią dna iaskini, aby wsparłszy ją na nim, spuścić się tym sposobem do głębokiéy pieczary. I tak się stało, dostał się do téy okropnéy odchłani, lecz niewypowiedziana ciemność sprawiła, iż niewiedział w którą stronę się udać; wziął więc kopią i tą macając po wszystkich stronach, aby na trafić na ścięgę lub wgłębszą niezemknąć się przepaść. Tym sposobem namacał, że tak powiem,

drzwi, które otworzywszy, spostrzegł światłoienne oknem przechodzące. Dorozumiał się, że to było mieszkanie Olbrzyma, dla tego miał kopią w pogotowiu, patrząc wszędzie iżeby się z którego kąta niepokazał. Ale napróżno chciało po wszystkich strzygł oczyma stronach, nie znalazł nikogo. Izba całą rozmaitymi sprzętami zlotymi napelnioną, ochędostwo iak náywiększe, kamienie drogic, stoły marmurowe, tak pięknie wyrabiane, że mu się zdawały bydź zwierciadłami; wszystko to, dało mu poznać wielką zamożność Olbrzyma. Lecz nie dziwił się iednak Gofroim bogactwom, gdyż cały zemstą pałał na Olbrzyma, i miał się na ostróżności, aby go podstępnie nie napadł. Że zaś w pokoju tym nie znalazł żadnych drzwi innych, musiał się wrócić, lecz aby mógł coś widzieć otworzył drzwi iak nayszerzėje. Za pomocą tego światła choć malęgo, zobaczył Gofroim innych drzwi troie. I dał się zaraz do náybliższych, otwo-

rzył i wszedł na wielką, przepyszną  
 przyozdobioną salę; w środku nię  
 stał nadgrobek kosztownie z marmuru  
 wykuty, którego wierzch cały z bia-  
 łego był marmuru, na nim wykowana  
 osoba, iak nąymisternięy z tegoż sa-  
 mego marmuru, w zbroi. Po koronie  
 i berle poznał Gofroim, że wyobraża-  
 ła Króla iakiegoś; lecz lepiej się o tem  
 przekonał, gdy przeczytał napis, pod  
 spodem osoby złotemi literami w tych  
 słowach wyrażony:

„Tu leży ów sławny Helmes Król  
 „Albanii, a następnie zarazem i Nor-  
 „wegii; mnie, żonie swoiēy złama-  
 „wszy przysięgę, sám siebie i mnie  
 „Królestwa pozbawił, a to tym sposo-  
 „bem: Gdy mnie Persenę pojął za swą  
 „małżonkę, o tom go nąybardziēy pro-  
 „siła, aby mnie podczas polegu nie  
 „odwiedzał nigdy, iako téz pod przy-  
 „sięgą tégo dotrzymać przyobiecał, i  
 „przyrzeczenia té, przy porodzeniu  
 „dwóch piērwszych córek nie były  
 „płonnemi; lecz gdym mu trzecią cór-

„kę powiła, rozgniewany. że nie sy-  
 „na, (którego sobie mocno życzył),  
 „wszedł do moiego pokoju, zobaczył  
 „moją ułomność, którą ukryć przed  
 „nim chciałam. Straciwszy nadzieję, aby  
 „mnie mógł nadal kochać, a do tego  
 „rozniewana złamanie przysięgi, nie  
 „chciałam więc z nim zostawać i tu  
 „w téj iaskini mieszkanié sobie wraz  
 „z córkami obrałam. Te dorosłszy,  
 „chciały się pomścić tego na oycu, i  
 „dla tego tu z pałacu go przeniosły;  
 „gdzie długo siedząc jakby w niewo-  
 „li, życie zakończył. Nie uszedł bez-  
 „karnie lekkomyślny postępek msczą-  
 „cych się na oycu córek, ukarałam je  
 „iako wierna i przywiązana żona mę-  
 „ża swego, mocą, iaka mi od wyż-  
 „szych Istot udzieloną została. — *Me-*  
 „*luzynę*, nąymłodszą córkę, iako sprę-  
 „żyną postępku tego wskazałam, aby  
 „w każdą sobotę od pępka aż do nog  
 „ogónem smoka oszpeconą bydz się  
 „zdawała, a przez to dręczoną była.  
 „W tych chwilach powinna się ukry-

„wać w źródle pragnącym nazwanym,  
 „aby od nikogo nie była widziana: na-  
 „wet poszedłszy zamąż, gdyby ją mąż  
 „zobaczył w takim stanie. a drugim  
 „wyjawił; w ówczas do sądnego dnia  
 „dręczoną tym sposobem będzie. Dru-  
 „ga córka najpiękniejsza z nich imie-  
 „niem *Meliora*, ma za karę strzedz  
 „zamku wielu skarbami uposażonego  
 „w kraju Ormiańskim. Zamek ten jest  
 „na górze bardzo wysoki, gdzie kro-  
 „gulec siedzi. Jeżeliby który z rycerzy  
 „tych skarbów nabyć chciał, mu-  
 „si następujący warunek dopełnić  
 „trzy dni i trzy nocy przy krogulcu  
 „czuwać, gdyby zaś zasnął lub się  
 „zdrzemnął, w długiej tam i ciężkiej  
 „zostanie niewoli; przeciwnie, gdy wy-  
 „trwa w swoim przedsięwzięciu, może  
 „się o skarby u mojej dopominać cór-  
 „ki; lecz nigdy ię zmazania cielesne  
 „go. Rycerze o to szczęście się dobi-  
 „niający, powinni być rda Xiążęce-  
 „go, inaczej podpadną niebezpieczeń-  
 „stwu. Trzecia zaś córka imieniem



„*Palentyna*, strzedz skarbu *Oyoowskie*.  
 „go, który jest w Aragonii na górze  
 „*Kotniszu* tak długo, dopóki nie przy-  
 „będzie rycerz z moiego pokolenia,  
 „któryby tę górę swoją mocą odebrał,  
 „skarbu tego użył na wydobyć Gro-  
 „bu Chrystusowego z rąk pogańskich.  
 „Ja *Persona* matka ich tak żądam i  
 „mieć chcę, aby dzieci wiedziały, iak  
 „powinny rodziców szanować. Jeden  
 „tylko sposób oswobodzenia się w mę-  
 „żach swoich mieć mogą, to jest ie-  
 „żeli im mężowie zaprzysiężonéy do-  
 „chowaia tajemnicy, tedy ich nieszczę-  
 „ścia docześnie tylko trwać będą.”  
 Przeczytawszy *Gosfroim* tén nadgrobek  
 a raczéy historyą, z któręy się o taie-  
 mnicy swéy matki *Meluzyny*, i o po-  
 czątku swéy familii dowiedział; tén  
 mocniéy pragnął spotkać się z swoim  
 przeciwnikiém, aby mógł bezpieczeniéy  
 tak ważną dla siebie zaspokoić cieka-  
 wość. Gdy zaś na próżno tu upatry-  
 wał *Olbrzyma*, poszedł do trzecich  
 drzwi; otworzywszy ie, wyszedł na

dziedziniec cały zieloną pokryty barwą, na którym wiele budynków stało, żadnego jednak człowieka nie widział. Przybliżył się nareszcie do jednej wielkiej wieży, gdzie go jeden z więźniów Olbrzyma spostrzegłszy, rzekł drżącym głosem: „Panie! ktośkolwiek jesteś, uchodź z niebezpieczeństwa czem prędzej, bo iak cię zobaczy Olbrzym nasz Pan, zginiesz niezawodnie.” — „Umysłnie tu przyszedłem, odpowiedział Gofroim, abym się z nim spotkał i śmiercią go za służoną ukarał.” — Stą nas przeszło, dodał więzień, ięczyimy w ciągłej niewoli, a przecież ięgo mocy wyrównaćbysmy się nie ośmielili.” Na tę ich rozmowę, Olbrzym słyszając szelest, nadszedł, lecz uyrzawszy Gofroima i dorozumiawszy się czego szuka, chciał się wrócić, aby uniknąć spotkania się z Gofroimem. Skoczył do niego nagle Gofroim, lecz Olbrzym uciekł i mocno za sobą dźwizatrzał. Zapalony Gofroim ściga uciekającego,

nderza w najwyższym zapędzie ramieniem swoim we drzwi tak silnie, iż nie tylko rygiel, ale i podwoje pękły. Zasadziwszy się Olbrzym, uderza wchodzącego Gofroima żelaznym młotem wehelm i niedość ostrożnego w tym razie, na ziemię powala; lecz nie jego zguby przeznaczenie chciało: porywa się, wszystkie zebrawszy siły Gofroim, bieży do Olbrzyma, i najsilniejszym razem, na dwoje rozwała mu głowę. Padł okrutny uciemięziciel ludzkości z łoskotem, roztoczyła się czarna posoka z rozdwojonej głowy, wydał ięk przeraźliwy, i ostatniego wyzionął ducha.

Po zwycięstwie tak wielkiem, ludzki z przyrodzenia i sprawiedliwy Gofroim, poszedł do więźniów, aby mógł wszystkich uwolnić. „Za co nie wołą dręczeni jesteście? zapytał się „nieszczęśliwych Gofroim.” „Nieszczęsny los podał nas w jego ręce, ubóstwo nie dozwoliło okupić się chciwemu łupów tyranowi, i dla tego nas

„w tych okropnych więził pieczarach.”  
 „Dziękujcie teraz Bogu!” rzekł Gofroim  
 „że was przezemnie oswobodzić ra-  
 „czył, skończyła się wasza niewola.”  
 „z życiem waszego tyrana.” Tak nie-  
 spodzianie z pod tak okrutnego iarzmi-  
 uwolnieni, nieposiadali się od radości  
 padają wszyscy na kolana, składają Bo-  
 gu dzięki za wybawienie ich z docze-  
 snego piekła, nareszcie odwróciwszy  
 się do Gofroima, rzekli: „Panie! to-  
 „bie po Bogu winniśmy pierwsze po-  
 „dziękowanie, cię chętnie przez ca-  
 „łe życie chouldować pragniemy, two-  
 „imi zawsze byż niewolnikami; wi-  
 „dzimy w tobie człowieka nad nasze  
 „pojęcie, ktokolwiek bowiem tu wszedł  
 „mimo wielkiej odwagi, niepospolitej  
 „siły, albo natychmiast umierać mu-  
 „siał; albo tak więzionym, jak my  
 „został; ty tylko Panie, tak szczęśli-  
 „wy, ty tak wielki, że nie tylko sam się  
 „bie zład wyprowadziś bez skazy,  
 „nas wybawiasz; ale i jeszcze nieprzy-  
 „jaciela tak okrutnego zabijasz i wszy-

„stkich w naszym kraju bezpieczny-  
 „mi czynisz. Wszystkie te gmachy  
 „co tu widzisz, te pyszne ozdoby, są  
 „zrobione przez rzemieślników na-  
 „szego kraju, których jednakże po-  
 „ukończeniu dzieł tak wspaniałych,  
 „wolnością obdarować nie raczył,  
 „lecz owszem w niewoli nękan,  
 „umrzeć tu musieli.” Słyszając to  
 Gofroy, zaczął się wypytwać:  
 czy tu są iacy jeszcze rzemieślnicy i  
 gdzie się znajdują. „Panie! we wszy-  
 „stkich tych gmachach pełno jest  
 „rzemieślników, którzy jeszcze pracu-  
 „ją nad upiększeniem mieszkania Ol-  
 „brzyma; nie śmieją oni się tu poka-  
 „zać, dopóki ich sam Olbrzym nie  
 „wezwie na miejsce dla nich pozor-  
 „nego spoczynku. Ale racz się tyl-  
 „ko Panie im pokazać i dać poznać,  
 „a tak uradowani wszyscy do ciebie  
 „się zgromadzą, klucze od gmachów  
 „tych wskażą, a tym sposobem nas  
 „z tego obmierzłego więzienia wypu-  
 „ścisz. Dla lepszego im dania znaku

„do zgromadzenia się, weź trąbkę,  
 „którą nasz Tyran zawsze naszymi za-  
 „wieszoną nosił, zatrąb, a pewno na  
 „hasło tej trąbki, wszyscy przed to-  
 „bą staną.”

Natychmiast poszedł Gofroim do zabitego Olbrzyma, zjął z niego trąbkę i zatrąbił. Wszyscy robotnicy usłyszawszy głos trąbki, dziwili się odmiennemu sposobowi trąbienia, spodziewali się więc jakowegoś nadzwyczajnego wypadku: zbiegali się natychmiast, a zobaczywszy inną zupełnie figurę ich wzywającą, wzrostu podobnego do ich, ucieszyli się mocno; dorozumiewali się bowiem swego wybawienia, lub łaskawszej zmiany, w którym mniemaniu tém bardziéj się utwierdzili, gdy zobaczyli Olbrzyma nieżywego. Padali więc Gofroimowi do nóg i proszą go, aby był łaskawszy na nich, a jeżeli jego poprzednik. „Jesteście wolni, rzekł Gofroim, tylko kluczków szukajcie, a by zamknęci wasi towarzysze, mo-

„gli zarówno z wami słodkiéy woł-  
 „ności używać.” Jak náyprędzéy  
 kilku z nich poszło szukać ich i w  
 krótcie przynieśli. Otworzył niezwło-  
 cznie Gofroim więźniom, którzy chur-  
 mem tłocząc się, swemu wybawicie-  
 lowi do nóg padają, dziękując mu za  
 wolność wcale im niepodziewaną.  
 „Teraz ów Olbrzym i tego skarby  
 „bezwątpniemà do ciebie Panie nale-  
 „żą, rzekli, z nim więc i z temiż,  
 „jako łupami twemi, ciebie do Sto-  
 „licy w tryumfie odprowadzić chce-  
 „my, abyśmy przez to iakązkolwiek  
 „wdzięczność okazali.” „Olbrzym i te-  
 „go skarby do was należą, rzekł,  
 „wam ie daruję, abyście się mógli  
 „zapomódź i przyśódź do majątku, a  
 „przez to szczęśliwé życie pędzić.”  
 „Chwała niech będzie Bogu náywyż-  
 „szemu, wszyscy razem zawołali, a  
 „tobie náywiększą wdzięczność i sła-  
 „wa.”

Jakie tylko skarby się znajdo-  
 wały w téy iaskini, wszystko to nie-

wolnicy zabrali. Olbrzyma samego wyciągnęli, aby przez to mogli Gofroima z tryumfem prowadzić. Wyciągając na powierzchnię ziemi wszystkie skarby i Olbrzyma, już tam zastali stojących, pierwszych urzędników krainy tego, którzy umyślnie przyiechali, iak na pewne czynić hold wybawicielowi swemu. Gdy zobaczyli Olbrzyma zaczęli uciekać, mniemając, że żyje, lecz widząc go już bez duszy, wrócili się z r. ością, dziękując opatrności, że ich wybawić raczyła: a potem Gofroimowi, swoją i narodu náywiększą wdzięczność oświadczyli, prosząc go, aby nie tak dla swego szczęścia, ale lardzię dla ich dobra przyjął koronę. Podziękował im Gofroim za tak wielką ku niemu przychylność i zaufanie w jego osobie, ale zarazem zrzekł się panowania nad nimi, i dozwolił im przez to rządzić się podług ich woli. Dla tego zaś náybardzię nieprzyjął korony, aby mógł w domu rodziców



uśmierzyć niepokój, niesnaski, których sam przez spalenie z bratem klasztoru, stał się przyczyną.

Jechał więc Gofroim, aby swoich mógł nawiedzić, ciekawym będąc, co by o nim bracia nowili, z przyczyny spalenia mnichów i brata swego jednego. Dowiedział się także Gofroim, że go oyciec nąjbardziej kochał od owéj chwili, gdy go piękna Meluzyna w oczach nie tylko męża, ale całego Państwa swego, zupełnie uniewiniła; kochał go, bo go kochała ta, której straty oplakać nie był w stanie. Dowiedział się nadto, że oyciec z niego nąwzięcý sobie obiecywał. Oyciec dowiedziawszy się, że syn Gofroim do Normandyi jechał, dla uśmierzenia Olbrzyna, pojechał na przeciw niemu, pewny będąc, że syna, iako zwycięzcę witac będzie; pojechał tém chętniej, gdy żal dotąd nie utulony, spółośność jego zatruwał. Ziechali się niedaleko portu, gdzie obydwaj z radośnemi łzami się witali,

lecz zarazem o smutku doniósł synowi, jaki miał zutraty małżonki swojej a iego matki; którzy przyczyną był Stryi Gofroima, gdyż go namówił, aby żonę swoją oglądał w dzień sobotni. Nieutulony żal zutraty matki, wycisnął gorzkie łzy Gofroimowi, i w miarę wzmagających się bolesnych uczuć, wzmagala się w nim nienawiść przeciwko stryiovi, na którego oyciec całą składał winę, utrzymując, iż gdyby nie był go skłonił do złamania przysięgi danej żonie a matce Gofroima, bytby tego wszystkiego uniknął. Płakał Gofroim, płakał tém rzewniey Raymond, gdy mu Gofroim opowiedział to wszystko, co mu się zdarzyło widzieć w skale Awelonie, ów nagrobek, ów napis, przypominający piękną Meluzynę, odkrywaiący iéy świetny ród; zgoła to wszystko odnawiało w sercu Raymonda, powiększało udręczenia nieczém nieugaszone, nareszcie rzekł syn do Oycy; „Utul nie-  
„szczęśliwy oycze twoje żale, ukoi

„rzesiste łzy, które na próżno wyle-  
 „wász; pomszczę się w krótcie na tym,  
 „który nas w tak okropnych usidlił  
 „nieszczęściach; w krótcie padnie osła-  
 „rą méy zemsty tén, który nas potę-  
 „pił. Synu! (zawołał oyciec, widząc  
 „Gofroima śmiercią odgrazającego stry-  
 „iowi) pomniy, żeś ty iest náypier-  
 „wszą i podobno najdzielnięszą sprę-  
 „żyną wszystkiego złego; twóy postę-  
 „pek z Mnichami zrządził między mną  
 „a piękną Meluzyną niezgodę, któręy  
 „owocem moie nieszczęście. — Pia-  
 „wda zbłądziłem, odpowiedział syn,  
 „i za to pokutować będę: własnym  
 „moim nakładem wybuduję na gru-  
 „zach spalonego, nowy klasztor, li-  
 „czném, pobożném i korzystném dla  
 „kraiu osadzę duchowieństwém, i do-  
 „statecznymi opatrzę dochodami; ale  
 „gdybys był nie miał co wyrzucac zo-  
 „nie, niebylbys się z nią poróżnił, a  
 „że każdy występек sprawiedliwie  
 „ukaranym bądź powinien, więc i stryj  
 „móy słusznosci téy nie ujdzie.” To

rzekłszy, ruszył wraz z bratem swoim Raymondem na czele swoich husców, i w krótcie dniem i nocą pędząc, w zamku stryia swojego stanął. Zmieszany stry tak nagłym i niespodzianym napadem, a nadewszystko czytając w twarzy Gofroima niepomysłne dla siebie skutki, przekonawszy się wreszcie, iż Gofroim zemsty szuka; ucieka przed nim do obronnej wieży, ściga go zapalczywy Gofroim, wybija drzwi, któremi na próżno od natarczywości bratonka, chciał się zasłonić stry, i gdy go już prawie dosięgał cheiwemi zemsty rękoma Gofroim, wypadł nieszczęśliwy stry oknem, z wyniosłej wieży, chcąc się jeszcze daléj ucieczką ratować. Stało się zadość zemście Gofroima, ogłosił Hrabia Fortskim brata swego młodszego Raymonda na miejscu stryiewem, a przez to stało się także zadość ostatniej woli matki jego, aby Raymund syn, objął po stryiu Hrabstwo Fortskie. Nowy Hrabia chętnie odradnych Pa-

nów i ludu przyięty, jeszcze w przytomności Gofroima przysięgę wierności i posłuszeństwa od nich odebrał.

Właśnie w tym czasie ojciec Gofroima był już powrócił z Normandyi do Łuzynii, lecz na nieszczęście, dowiedziawszy się o śmierci brata swiego, powiększyły się jego cierpienia. Na próżno Gofroim przyiechawszy do niego, usiłował cieszyć go w tym smutku; obmierzł mu już świat cały, wszystko straciło w oczach jego swoją wartość; iedynie pragnął, aby iak najprędzcy w klasztornym zakącie przepędzić ostatnie dni życia swego, lub wreszcie, iakby mu Papież poradził, do którego do Rzymu udać się pragnął. Na próżno błagając przebaczenia, całą na siebie zwałając winę; chciał go odwieść od tego przedsięwzięcia syn, na prożno zaklinał na Boga i co tylko najsświętszego być mogło. Postanowił Raymond iechać do Rzymu, i dla tego zobowiązał Gofroima, aby oddał Dytterychowi. Państwa, które mu

matka w rozporządzeniu ostatnią swoją wola, przeznaczyła, iako to: *Portenę, Szlastel, Fawent, Arglon, i Mervent*, zgola wszystko aż do Kotszelu; aby mu dał iak najlepsze wychowanie i naukę, gdyż on ma bydź z czasem wielkim człowiekiem; sławnym rycerzem; aby w dopełnieniu swoich ślubów nieszczędził nakładów; zgola zobowiązał go, aby oycem był dla młodszych braci, opiekunem Państw *Luzynii*, i wiernym wykonawcą ślubów, w założeniu nowego klasztoru. Zaprzysiągł stałemu w swoim przedsięwzięciu Oycu *Gofroim*, iż wypełni we wszystkiém iego rozkazy, iż mu najmiléy będzie uskutecznić iego życzenia. Po czém, wybrawszy się *Raymond* do *Rzymu*, pożegnał rady swojego Państwa, poleciwszy im *Gofroima* za Pana. Odprowadzili nieszczęśliwego Oycę mil kilka *Gofroim* z *Dyttherychem* synowie, i po náyeczulszém pożegnaniu się, tam tén do *Rzymu*, a ci do domu udali się.

Powróciwszy Gofroim i odebra-  
wszy przysięgę od narodu, tudzież  
pierwszych urzędników państwa; za-  
czął swoje rządy od wypełniania przy-  
rzeczeń zaprzysiężonych Oycu. Spro-  
wadził uczonych ludzi, którzyby się  
wychowaniem i nauką młodego Dyt-  
therycha zająli. Jakoż w saméj rzeczy  
spełniła się przepowiednia matki, mło-  
dzieńiec ten stał się biegłym w sztuce  
rycerskiéj, nie pospolitym w naukach  
i sztukach pięknych; a dorosłszy i o-  
debrawszy od brata panowanie, nad  
przeznaczonemi mu państwami, stał  
się nie małym postrachem, dla chci-  
wych zdobyczy sąsiadów; ożeniwszy  
się zaś z Xiężniczką Brytańską, dłu-  
go i w wielkiéj powadze u dworów  
postronnych, potomstwo iego pano-  
wało.

W tymże samym czasie, gdy spro-  
wadzał Gofroim uczonych dla Dyt-  
therycha, sprowadził i biegłych mnó-  
stwo rzemieślników, i tak pracę mię-  
dzy nich podzielił, iż przez iedno la-

to klasztor ze wszystkiém stanął, do którego sto dwudziestu mnichów sprowadziwszy, dochodami opatrzył, tak, iż każdy miał przeszło sto złotych corocznie, co wówczas wiele znaczyło.

Gdy się to działo, Raymond wyśpowiadawszy się przed Papieżem Leonem, przedsięwziął za radą jego, dokończyć życia w zakonném zaciszu i to w Aragonii w Mozerocie; tym końcem więc do Tolony się wybrał, gdzie cały dwór swój rozpuścił, zostawszy przy sobie Kapłana i do usług młodzieńca, którzyby wraz z nim życie pustelnicze pędzili. Sprzedawszy zaś konie i wszystkie sprzęty podrózne, pieniądze oddał do konwentu, a sam z towarzyszami ubogo do klasztoru wstąpił, gdzie oddzielnie, spokojnie mieszkając, cały schyłek swojego życia na modlitwach przepędzał.

Niedługo Gofroim odebrał wiadomość o niebezpiecznéj słabości Oycy swojego, do którego iak nayspieszniey pojechał, aby przynajmniéy, gdy mu



ratunku dać nie będziemógł, ostatnią  
 wolą jego usłyszał. Jakoż już prawie  
 konającego oycę zastał, który mu za-  
 ledwo rządy państwa Luzyniańskiego  
 zdolawszy zupełnie oddać, ostatniego  
 wyzionął ducha. Pochowawszy uczci-  
 wie zwłoki oycę swojego Gofroim,  
 przy tymże klasztorze gdzie był pu-  
 stelnikiem; powrócił do Luzynii i od  
 wszystkich ziemstw, nie już iako na-  
 miestnik, lecz iako panujący przysię-  
 gę wierności i posłuszeństwa odebrał.  
 Lecz opuśćmy na chwile bezzęnnie  
 do śmierci panującego Gofroima, a zo-  
 baczmy, co się téż z siostrami Melu-  
 zyny, o których w owéy skale Go-  
 froim był coś wyczytał, dzieie. A na-  
 przód o *Mitiorze*, która w ziemi Or-  
 miańskiéy Krogulca, przy niezliczo-  
 nym skarbie strzegąc, wielu nim, za  
 dopełnienie warunku, to jest: za czyn-  
 nę przez trzy dni i trzy nocy pilno-  
 wanie tegoż skarbu i krogulca, hoy-  
 nie obdarzyła.

Mie-

Mieliśmy wyżey o Gilonie, iako  
 był Królem Ormiliańskim został; syn  
 iego pierworodny imieniem Gys, do-  
 stawszy dobre wychowanie, wydo-  
 skonaliwszy się w naukach i sztuce  
 rycerskiéy; słyszał był często o wy-  
 sokiéy górze, na któręy leżał zamek  
 pusty, dla boiaźliwych niedostępny,  
 albowiem całęy okolicy mieszkańców,  
 a nawet zdaleka przybywających nie-  
 zmiernym napawał postrachem. Zda-  
 rzyło się razu pewnego, iż ieden z my-  
 sliwców iego, nieco odważniejszego  
 umysłu, powracając sam z poławania,  
 ośmielił się zbliżyć ku owemu zamko-  
 wi, aby przecięż o nim iakieś bliższe  
 powziął wyobrażenie. Lecz iakież  
 było iego podziwienie, gdy zamiast  
 piekielnych pokus, nieporównanęy  
 piękności dziewięć w oknie zamku te-  
 go uyrzał; chciał się zbliżyć ku nięy,  
 ale iednak domysły różne, wzbudzi-  
 ły w nim obawę, wreszcie okropność  
 iakaś, postrach nadzwyczajny, prze-  
 niknęły go wskroś, tak dalece, iż, lu-

bo niewidział nic niebezpiecznego, wo-  
 lał się iednak cofnąć, niż choćby krok  
 daléj postąpić. Powracając spodkał  
 opodał poważnego starca ku temuż  
 zamkowi idącego, którego włos śnie-  
 żny spadał na posępne czarnego ko-  
 loru szaty. Pozdrowiwszy go myśli-  
 wiec, zapytał: coby on był za ieden,  
 skądby szedł, dokądby dążył? a gdy  
 mu pocziwy staruszek powiedział: iż  
 jest odźwiernym bramy tego zamku,  
 tysiącznemi od myśliwca pytaniami  
 narzucany: skądby się tu wzięła ta  
 Panna, skąd on, dla czégoby ludzie  
 okropnemi pustkami nazywali miescé,  
 w którym tak szacowni ludzie mieszka-  
 ją. „Prócz mnie i téy panny, odpo-  
 „wiedział zgrzybiały starzec, nie uy-  
 „rzych więcéy nikogo, choćbyś cały  
 „przejrzał zamek. Ona jest panią nie-  
 „zliczonych skarbów, przeznaczona  
 „z wyroków wyższych do ciągłego  
 „pilnowania Krogulca, ktoby ją trzy  
 „dni i trzy nocy nie śpiąc, w tém wyrę-  
 „czył, ma prawo czwartego dnia u-

„pominać się o nagrodę, iakiéy by sam  
 „żądał, byleby iéy saméy niepragnął,  
 „ani się iéy ciała dotykał; inaczéy po-  
 „strachami surowo ukarany będzie.  
 „Wielastąd mnogie wyniosło skarby,  
 „wielu nie wytrzymawszy trzy dni  
 „i trzy nocy bez snu, wiecznie tu po-  
 „zostać musieli.” Usłyszawszy to my-  
 „śliwiec, podziękował starcowi, pozre-  
 „gnął go i czém prędzéy do domu po-  
 „spieszył. Za ledwo całą swoją przygo-  
 „dę opowiedział młodemu Xięciu, alisci  
 on niezmierną chęć powziął oglądać  
 dziewicę tę, a nawet otrzymać iéy rękę.  
 W krótcie więc zmyślał przelazdkę  
 na łowy, bierze z sobą nanioty, i bli-  
 sko owego zamku rozbiwszy, sam się  
 do niego udał. Spostrzegłszy cudow-  
 nę urody boginią w oknie, tém wię-  
 kszą pałał żądzą otrzymania iéy ręki,  
 nieczém stały się w iego oczach warun-  
 ki o iakich mu powiadał ów młody  
 myśliwiec, nieczém powtórzone od  
 zgazybiałego starca, bramę mu otwie-  
 rającego, nakazane postanowił wypeł-

nić, zakazane zaś, choćby z niebezpieczeństwem życia przestąpić. —

W tym zamiarze, wzięwszy serce iagnięcé, wszedł na dziedziniec zamkowy, i spostrzeżonemu podał Krogulcowi. Aby zaś nie znużył się snem, a przez to nie uchybił regularności w dodawaniu żywności i napoju owemu Krogulcowi; przechadzał się po wszystkich salach gmachu tego, w których z podziwieniem nad spodziane znalazł osobliwości. Wszelkie szczegóły zabudowania náywyższy okazywały przepych; malowania zaś ścian naydoskonalszé naśladowanie przyrodzenia: owe zwierzęta, ptaki, rośliny, zgoła wszystko náydokładniwszy ożywiał penzel. Niemógł się dosyć nacieszyć czarodziejskim widokiem, z sali do sali, z gmachu do gmachu przechodząc, nowe coraz odkrywał piękności, nowe powaby serce i umysł jego zachwycające. Tym sposobem bardzo mu przyjemnie i szybko czas upływał, gdy nareszcie wszedł na salę, podobno z do-

łąd widzianych nayobszérnięszą, któ-  
 réy ściany męzkami postaciami były  
 zamalowane. Z ich podpisów doszedł,  
 iż to byli wszyscy ci, którzy kusząc  
 się o podobné szczęście iak Gys, nie  
 wypełniwszy warunków, stali się o-  
 fiarą przepowiedni. Doczytał się tam  
 nietylko imienia, nazwiska każdego  
 z ośmielających się rycerzy; ale na-  
 wet: co byli za iedni, skąd i kiedy  
 przybyli, iak się sprawili, za co i czemu  
 ukarani zostali. Każdy bowiem, któ-  
 ry tylko niebył w stanie wytrzymać  
 przez czas oznaczony bez snu, został  
 tym sposobem odmalowany, s'm zaś  
 na wieczne usługi téy Pani skazany.  
 od wielkiego świata na zawsze odda-  
 lony. — Z téy sali dostał się do inney  
 wesolęy wprawdzie, ale niemalowaney  
 gdy się iednak na wszystkie obéy rzał  
 strony, spostrzegł trzech rycerzy wy-  
 bornie odmalowanych, z laurami zwy-  
 zwycięstwa na głowie. Gdy się im  
 buzey przypatrywać zaczął, i również  
 iak tam napisy czytać, dowiedział się.

iż to byli ci młodzieńcy, którzy, dopełniwszy warunków im przepisanych, niezliczonymi skarbami udarowani zostali, takdalece, iż mimo tylu powabów, okazałości i osobliwości gminchów tych, nie sądził, aby cały zamek miał kosztować tyle, ile jeden z młodzieńców tych w nagrodę dopełnionych warunków dostał. Dziwił się wprawdzie niezliczoném bogactwom, zachwycił go owa we wszystkiém wytworność, przepych, zgoła zdumiewał się nad wszystkiém; ale przecież nie go tak nie zdołało zająć, jak piękna Meliora, która skarbami temi zawiadywała; niczego więcéy niepragnął, jak iéy ręki. Nie zdołały go odwieść od tak zuchwałych zamiarów: ani przestrogi odźwierznego starca, ani skutki iakie w sali rycerzami zamalowaney wyczytał, że dosięgały tych, którzy się byli o podobné pokusili szczęście. — Gdy się tak słodką nadzieją nie przestaje porć, nadszedł i ów czas, w którym Gygis dojełmi.

wszy warunku czuwania, oczekiwał  
 nagrody. Meliora zaś wiedząc, iż on  
 jest wnukiem ięć siostry Meluzyny,  
 a tē samem z nią w pokrewieństwie,  
 nie wysłała do niego starca, iak zwy-  
 kle czyniła; ale sama w przepysznym  
 zielonym ubiorze wyszła, i iak wiele-  
 by złota w nagrodę żądał, poimieniu  
 go mianując, zapytała. „Małe są w  
 „prawdzie moje zasługi, piękna dzie-  
 „wico! ale również mianując bogi-  
 „ctwa w tak mały a mnie są cenie,  
 „iżbym dla skarbów całego świata,  
 „ięć nawet nie podjął przysługi; ie-  
 „żeli więc chcesz mi to nagrodzić Pa-  
 „ni! zrób mnie panem twoich wdzie-  
 „ków. — Gysie! mądrego Króla synni!  
 „odpowiedziała, chceszli wstępować  
 „w ślady nieszczęśliwego dziada swe-  
 „go? chceszli niebaczny utracić szczę-  
 „ście, iak ięć wraz z żoną, a siostrą  
 „moją Meluzyną, utracił dziad twój?  
 „Ilumny twoje szalone żądze, gdyż  
 „mimo pokrewieństwa, moim nie  
 „mógłbyś być mężem; żąday choćby



„náywiększych skarbów, a chceżli, o-  
 „desleć ie do twoich namiotów: lecz  
 „nie żaday moiéy osoby. Słuchay.....”  
 Chciała coś więcéy mówić, lecz nie-  
 cierpliwy młodzieniec, czarodziey-  
 skiemi iéy wdziękami przeięty, po-  
 skoczył do niéy, aby ią porwać, i u-  
 nieść z okropnego zamku. Unikła zrę-  
 cznie rąk iego i w ciemne uszła kąty;  
 biegnie za nią w te tropy, i byłby ią  
 może dogonił, gdyby swoiéy działal-  
 ności nie rozpoczęły duchy. Potężny  
 rycerz dotąd niewidziany, zaszedł  
 młodemu Gysowi drogę, i potrzykroć  
 nań piorunne miotał strzały. Przera-  
 żony młodzieniec niespodzianym na-  
 padem, osobliwém zjawiskiem: nie go-  
 ni lecz ucieka, nie szuka owéy bogi-  
 ni piękności, ale schronienia; lecz moc  
 iakaś niepoięta, nowém mu coraz za-  
 graża niebezpieczeństwém: straszliwe  
 grzmoty, rzęsiste grady, ogniste de-  
 szcze, gęste pioruny, zgoła tysięczne  
 niebezpieczeństwa, wśród przerażli-  
 wych błyskawic, w náyokropniéyszym

młodzieńca stawiają stanie. Nie widzi  
 nikogo, ucieka sám nie wie gdzie, zda-  
 wało mu się tylko słyszeć głos wskróś  
 go przenikający „Tak zbyt zuchwale  
 „céle karane bydź winny! uciekay,  
 „gdy nie chcesz paść ofiarą zasłużo-  
 „néy kary, Mehora lituje się jeszcze  
 „nad tobą.” — Ledwo co to usłyszał  
 Gys, alisci wypada gdzieś na tyły  
 zanku, toczy się z okropnéy góry na  
 dół, i zaledwo na saméy opiera się do-  
 linie. Po niejakim czasie przyszedłszy  
 nieco do siebie, cieszył się przynaj-  
 mniej, że mu jeszcze Najwyższy  
 Rządca żyć pozwolił; a odzyska-  
 wszy siły, poszedł szukać swoich to-  
 warzyszów, których znalazłszy, całą  
 przygodę krótko opowiedział, i tak  
 najwcześniejszy odjazd zalecił. Osio-  
 dlano szybko konie, na które powsia-  
 dawszy odiechali, z tém przedsięwzię-  
 ciem, aby się już nigdy o piękną nie-  
 pokusić Meliorę, której przeznacze-  
 nie nie pozwalało nikogo swoją oso-  
 bą uszczęśliwić.

Niechay tam sobie nietykalną Meliora ludzi, za pięknoscią ubiegających się młodzieńców; my zaś staraymy się dowiedzieć, chociaż cokolwiek: co się téż dzieie z *Palentyną* siostrą Meliorry i Meluzyny, która pilnować miała Oycowskiego skarbu, w ziemi Ara-  
gońskiéy złożonego.

Widzieliśmy iak Gofroim był gorliwy w wypełnieniu tégo wszystkiégo, do czégo od oycy swoiego był zobowiązany; przy takiéy gorliwości, oczywiście bardzo prędko zatrudnienia swoie pokończył, będąc zaś wolny od napadów sąsiedzkich, niedoznawając domowych rozruchów; przepędzał spokojne chwile na czytaniu książek. Między wielu innemi, napadł razu pewnego na historią, o pewnym racnym, a mężnym rycerzu, któręy treść iest następująca:

Przy dworze *Arxa* Króla Angielskiego, bawił młody rycerz z znakomitego *Tasclundów* domu, wielki przyjaciel *P. Trystaata*, náyprze-

dniéjszego po Królu w Anglii. Młodzi-  
 zieniec ów osobiwszą pałał chęcią  
 odebrać grób Boży i Jeruzalem z rąk  
 pogańskich; zwłaszcza gdy się dowie-  
 dział: iż Helnes, niegdyś Król Nor-  
 wegski, powziąwszy również chęć o-  
 debrania Grobu Bozego, zebrał był  
 wielką pomoc od Panów Chrześcijań-  
 skich, a do tego własne niezliczone  
 summy dołączywszy; skarb ten potęż-  
 ny, do *Kotniszu* zamku obronnego  
 sprowadził, aby, mając bliżey dostatki,  
 mógł tem dogodniéy wojnę świętą  
 prowadzić. Lecz gdy podług ówczes-  
 nych gustów, Król ten gdzieś się po-  
 dziął, to jest. miał bydź od córek swo-  
 ich porwany i w Awelońskich skałach  
 zamknięty, a skarb ów aż dotąd od  
 jednéy z córek jego w *Kotniszu* jest  
 pilnowany, i tylko mającemu chęć o-  
 debrać grób Święty, mający bydź wy-  
 dany; przeto powziął mowie, tem wię-  
 kszą chęć młody rycerz, aby korzy-  
 stając z téy okoliczności, odebrać Grób  
 Boży, a przez to nietylko własne za-

spokość chęci, ale nadewszystko, całemu Chrześcijaństwu wielką uczynić przysługę.

W tém przedsięwzięciu wybrał się do Aragonii, gdzie wywiedziawszy się o owę górę, uzbroiony konno wraz z służącym, do zamku owego spieszył. Zbliżając się, ku owę górę, przekonał się, iak roztropnie uczynił, że się uzbroił; niezlężona bowiem moc dzikiego zwierza, zjadliwego robactwa, w wielkiem go niebezpieczeństwie stawiały. Wymilał ié ile możności, lecz gdy nareszcie wiechał w bardzo wązki a głęboki wąwoz, iadowitem robactwem napelniony, nie widział innego sposobu, iak tylko w cwał na koniu pędząc, przebydź okropny kawał drogi; ale zbyt przykra dla konia pod górę jazda sprawiła, iż dwa tyjące nie uciechawszy kroków, zsiędź z niego musiał i służącemu oddać, aby go na wolném od robactwa i dzikiego zwierza trzymając miejscu, swojego oczekiwał Pana; sam zaś pieszo ku

zamkowi ruszył. Za ledwo dwieście uczynił kroków, alisci jakaś okropna dziesięciolokciową poczwara, którą ówczesnie smokiem nazywano, na samém rozciągniętą drodze, porywając się ze snu, i uporeczywie na niego z otwartą naciera piszczą. Przeraziło to niedoświadczonego Rycerza, lecz nieustraszyło; nie cofał się, ale następował na zwierza i jak tylko mógł wydolać, mieczem swoim śiekł. Broniła się sroga poczwara chwytając za miecz nacierającego; stąd zwawa nastąpiła walka, szeroko rozlegała się odgłos zaciętej bitwy; co usłyszawszy pewien czarnoksiężnik, uczeń sławnego *Marlina Hiszpańczyka*, którego pisma czarnoksiężkie podziś dzień słyną, opodał zaklinający iadowite robactwo, chcąc z niego nagotować *dryakwi*. zbliżył się, aby się przypatrzeć zapasom zbyt śmiałego młodzieńca, z iadowitą i niebezpieczną poczwarą. Lecz jakie było jego podziwienie, gdy właśnie w oczach jego, tak silnie smoka owego

mieczem uderzył w szyję, iż mu łeb odwalił. Nie miał czasu wypoczywać po tak chwalebném zwycięstwie, za ledwo bowiem kilka uszedł kroków, gdy spostrzegł, iakoby pomścić śpiącego się Niedźwiedzia. Nie czuł zmordowany sił tylé, aby na niego skutecznie natrzeć, dla tégo przedsięwziął raczén zastawić się płytkiem mieczém w tén sposób, aby pędzący z góry niedźwiedź, zaślepiony spodziewaną zdobyczą, sám się nim przebił. I tak się stało, przebity niedźwiedź uderzą, przeraźliwie rycząc, przednie-  
mi łapami, tak silnie rycerza, iż zmuszony miecz z piersi iego wyjąć, o małego z góry nie spadł. Poprawia się młodzieniec, obcina łapę iedną niedźwiedziowi; czém do ostatniego rozjuszony, wspina się na zadnich, aby przeciwnika zadłabić, złamać i pod siebie w tłoczyć. W tak okropném będąc położeniu, powtórnie miecz mu w piersiach utyka, lecz dosiężony za głowę łapą zdrową niedźwiedzią, u-

giąć się musiał pod ciężarem srogiego  
 zwierza; padł na kolana, przewalił  
 się przez niego niedźwiedź, toczą się  
 odtąd obadwa z góry na dół; ani bo-  
 wiem niedźwiedź raz pochwyceney  
 głowy, ani rycerz utkwionego miecza  
 popuścić niechce; owszem ieden dru-  
 giego krzepko się trzyma, aby się przez  
 to mełako zatrzymać na górze. Toczą  
 się przez różne zarośla i krzewy, ro-  
 bactwa i gady; nareszcie kiedy już  
 dużo krwi niedźwiedzia uszło; kiedy  
 kulając się, sroższą sobie ranę mieczem  
 tkwiącym dotąd w piersiach zrobił;  
 osłabiony, popuszcza głowę neli-  
 ściwie udręczonego zapastnika; czém  
 uradowany, uchwycił się krza, mimo  
 którego toczyli się, wyrwał swój miecz  
 z piersi swojego towarzysza, który  
 prawie już bez ducha, sam dalszą po-  
 droż ku dołowi odbywał. Nie widział  
 już potrzeby ścigać swego przeciwni-  
 ka zmordowany rycerz, wołał raczey  
 odpocząć sobie nieco, aby był zdol-  
 nięszym nowé niebezpieczeństwa od-



pierać; iakoż niedługo potem, wracając się pod górę, ujrzał dziwne stworzenie o iedném oku na środku czoła, i o iedném uchu na wierzchu głowy, którym oddychając, ustawicznie miodry płomień wyziewało, z resztą podobné do powyższego smoka. Okropność zwierza tego, tém bardziéj go przeraziła, gdy sobie pomyślał, iak nie-kończoność są przeszkody w doysciu do owego zamku. Lecz niepodobno było uniknąć spodkania się z nim, nuze więc bronić się mieczem, ale zwierz ów pochwyciwszy go w zęby, tak silnie trzymał, iż go młodzielec mimo wszelkiéj usilności wyrwać nie mógł. Szczęściem miał przy boku *kulfi ciekkan*, których właśnie podała mu się sposobność użyć; porywając więc za ciekkan i tak zręcznie uderzył w ślep zwierza, iż go oślepiwszy, do ustąpienia z miejsca bitwy przymusił. Z radością spieszy do góry, że go tak mało ostatnie kosztowało zwycięztwo; spostrzegł pożądaný zamek, i do niego co żywo

dążył. Zamek tén był wysokiemi obwarowany okopami, tak dalece, iż do niego na dół spuszczać się trzeba było. Już był przy saméj bramie rycerz, gdy nowé niebezpieczeństwo do przewyciężenia mu się nastręczyło: Osobliwsza poczwara, dotąd ieszcze niewidziana, nadzwyczajnéj wielkości i mocy, przy saméj czuwającej bramie; powstała przeciwko młodzieńcowi, i po krótkiéj utarczce pokonała, a nawet iak utrzymując, połknęła całkiem. Tak marnie zginął młodzieniec pełen nadziei dla swego kraju, pełen chęci przysłużenia się Religii, przez uwolnienie ziemi świętęj od pogan.— Smutnym tym widokiem dotknięty ów Czarnoksiężnik, powracał do swojego domu, a spodkawszy człowieka trzymającego parę koni, dorozumiał się, iż to był dworzanin młodego rycerza, zbliżył się więc do niego i całą mu przygodę pana iego wiernie opowiedział. Czem niemniej dotknięty sługa, w dalekich od pana opuszczony stronach,

wracał do domu, każdemu okropnie Pana swego opowiadając nieszczęście, a nawet rzecz tę w krótkiej treści spisał i do wiadomości powszechnéj podał, który to historyi exemplarz dostał się późniéj w ręce Goifroima.

Jak tylko historyą tę o nieszczęśliwym rycerzu przeczytał Goifroim (a częściéj jeszcze *Goifrojem* nazywany), powziął nadzwyczajną chęć nabyć owych skarbow, aby za pomocą ich Grób Boży i całą ziemię obiecaną z pogańskich rąk wyrwać i oswobodzić. Korzystniéj szę skutek radził mu, aby naprzód wysłał posłów, którzyby się od szlachty Aragońskiéj lepiéj o rzeczy téj wywiedzieli. Skoro zaś posłów wyprawił, wezwał do siebie brata młodszego Dytterycha, aby mu polecić w opiekę wszystkie dobytki i rząd tymczasowy nad Państwami pod styrem Goifroima zostających. — Właśnie w tym czasie pokazała się w zamku Luzynii piękna Meluzyna, co i o dług przepowiedni, miało oznaczać

zmianę Rządzący w tém Państwie. Okrutna ta wróżba, na różne różnych domniemania wprowadziła, powiększy części iednak nieszczęsnych z podróży Gofroina spodziewali się skutków; nie miano nadziei witać go powracającego. Każdy tak wreszcie już mniemał, lecz nie tak się stało. Łakoma śmierć zbyt wczesnie zagroziła naszemu bohaterowi, zaledwo bowiem zdał rząd Dytterychowi; zapadł w ciężką chorobę, coraz się wzmagając. A gdy przez to stracił już na życie powrócenia do zdrowia, posłał do Maledy po spowiednika, aby go do wiecznocy przygotował podróży. I tak się stało, zaledwo bowiem opatrzył go w Sakramenta pobożny Zakonnik, a liści słabość do najwyższego stopnia się wzmogła, i do oddania Bogu ducha zmusiła. Bohatér tén, tak wielką wzmeciwszy nadzieję dla Chrześcijaństwa, zgasł, zaledwo pomyślawszy o przysiadze, o jaką dobinali się w następnych wiekach pierwsi moca-

rze świata, o iaką dobijały się narodów  
połączone siły.... Dytterych obiał cał-  
kiem panowanie po dzielnym Gosfroy.  
mie, o którym, że wiele kroniki piszą  
zamilczá ninieysza historia.

Wiele podobno łaskawy Czytel-  
niku znalazłbyś w tym opisie zarzu-  
tów, gdybyś się nad tém nieco chciał  
zastanowić; ale pomniąc: że to romans  
i romans staréy daty, w nowszą tylko  
przybrany szatę; że wreszcie pisarz,  
nie w chęci popisywania się, ale dla  
własnéy rozrywki, odczytawszy po-  
wyższą historią, wiernie ilé mógł pa-  
mięcią obiał, spisał; że nie zdoławszy  
nawet odczytać tego pierwszego pło-  
du swéy dorywkowéy pracy, dostał  
się w ręce skrzętnego wydawcy; prze-  
baczyć raczysz uchybieniom, iakie  
twoiéy nie ujdą, uwagi. Przede-  
wszystkiém zapytałbyś mnie, co się  
stało z owymi zamkami w bogactwa  
obfitymi, co z owém poselstwém? i  
t. p. — Lecz i ia podobnież za-  
kaiającéy odpowiedzi nie znalazłem,

domyślam się przecieź, że i Dyte-  
rych skarbów owych nie osiągnął, że  
podobno żaden dotąd z potomstwa  
Me'uzyny. Aby jednak zaspokoić iak-  
kolwiek ciekawość, bydź może: że  
Godefryd z Bulionu Król Jerozolim-  
ski, z familii Xiążąt Lotaryńskich, w  
Xięstwie Lotaryngii od Luzów nie-  
gdyś zamieszkaném, panujących; po-  
chodzi z familii Xiążąt Luzynińskich,  
że więc, odebrawszy Jeruzalem Sarace-  
nom 1099 roku, spełnił tém samém  
przepowiednię w Awelońskich ska-  
łach na grobowcu Króla Helmesa wy-  
rytą. — Gdyby zaś to niebyło pra-  
wda, tedy może ieszcze żyje iaki po-  
tomek, który znalazłszy owe skarby,  
powtórnie Grób Pański z rąk Pogań-  
skich wyrwie.

Tym sposobem kończę historyą  
z łacińskiego ięzyka na francuzki 1450  
roku przełożoną, po tém zaś z niemie-  
ckiego na Polski przetłomaczoną, roku  
1569 drukiem pićrwszy raz ogłoszoną.

---

## R z u t O k a

## NA HISTORIĄ ROMANSOW I POWIEŚCI.

Jednym z najstarszych i najcenniejszych owoców wyobraźni ludzkiej jest podobno baieczność, którą zło tylko, ięć użycie poniżyć może; często bowiem dokładny obrot powieści lepsze sprawia skutki, a niżeli proste nauczanie. Najpiérwsze przykłady baieczności zostawiły nam narody wschodnie, a oszczędnie Indowie, Persowie i Arabowie. W średnich wiekach z zjawieniem się turniejów, zawiły się cudotwory, smoki, olbrzymy, zawiła się sztuka czarodziejstwa. Wszystko to nowy nadało blask temu owocowi imaginacyi, a razem baieczności tej, nazwisko romansów. Opowiadanie dzielnych czynów Karola W. przez Turpina, miał być pierwszym romansem wieku jedenastego. Wielu po nim pisało w tym rodzaju, zwłaszcza, gdy wojny Krzyżowe, wojny owe Saracenów z Chryścianami, nowo im do tego otworzyły pole. Przyjęli chętnie rycerskie romanse Hiszpanie, naśladować Arabów, przejęli je od nich Francuzi; lecz iak tam Cervantes, tak tu Boileau, Rassyn i inni, wcale nowy obrot owocowi temu nadali.

Romanse bowiem: Róża, Astrea, Kleopatra, Klelia, Cyrus, Aryanna, o piękny Magiellonie i Piotrze z Prowancyi i t. p. nie były tém ieszcze, czém się stała: Zaida, Xieźna Klewii, Hrabia Kommenże, płody płci piękney, któreby nazwać można historią serca ludzkiego. Poszli za przykładem Francuzów, Anglicy i Niemcy, rzuciło się mnóstwo pisarzy w wieku 18 i 19 do romansow. Celniejsze z nich: Gilblasa i Tomżona, Klaryssa, Heloisa Russego, Wertera i t. p.

W Rzędzie romansów można u mnieścić powieści, jako plód téż saméy wyobraźni, a których równie wschód był źródłem. Dowodzą tego *Tysiąc nocy i ieden*, wierny ohras Arabów; *Tysiąc dni i ieden*, bajki Perskie. — Pani *Dolnay*, *Hamilton* náywięcéy udoskonalili w nowszych czasach rodzaj ten pisaniá. Często wolano czytać podobne powieści, aniżeli nudzić się oschłymi romansami.

Co do nas, mało mamy w obydwóch tych rodzajach pism oryginalnych, zbyt słabe tylko ślady, często wierzem pisane, znajdujemy: w Antypastach małżeńskich; w dowcipnych i krotofilnych powieściach Mau. Trztyprztyckiego Radopatrzka gładkotwarzkiego; w wesołych i żartobliwych Furfanteriach Polskich, bezimiennie wyda-



nych; w *Philomachii* Hieronima Morsztyna z Raciborska; w *N. doboć*, Paskwaliwie Sa. Twardowskiego; w *Morzu Łabędzia* Stefana Poniatowskiego; w *Sylorecie* Potockiego Wacława; w *Awanturach* kawalera Fortunata p. Ign. Mickiewicza i t. p. Piérwszy można mówić Ignacy Krasicki, ze wszech względów mąż wielki, zostawił nam i w tym rodzaju godne naśladowania przykłady, iako to: w *Doświadczyńskiego* Mikołaja przypadkach w *Podstolim*; w *Historji* na 2 zięgi podzielonéy, dowcipną krytykę pism historycznych zamykający. Godny także wspomnienia H. Gawłoskiego pamiętnik moralny, z różnych Polskich autorów zebrany; podobnież X. Mich. Dymitra Kraiewskiego: *Podolanka*, *Przypadki* Woyciecha *Zdarzyńskiego*, *Pani Podczaszyna*, *Leszek Biały* X. Pol, *Życie Czarnieckiego*. — Daléy X. J. Kossakowskiego, X. Jezierskiego i t. p. Z pięci piękney *Anna Olimpija* z XX. *Radziwiłłow* Hr. *Mostowska*, przez pisma: *Moje rozrywki*, *Astold z krwi Palemona*, *Zabawki w spoczynku*; z bogaciła za dni naszych literaturę oyczysłą. Najnowsze romanse: *Malwina*, *Nierozsądne Śluby*, *Podróż do Ciemnogradu*, *Leybe i Siore* i t. p. pisma oryginalne, przepowiadają znaczny postęp, części téy literatury.

y-  
vie  
te-  
ie-  
or-  
zy  
ch  
ym  
ia-  
zy-  
2  
sm  
sże  
nik  
ra-  
w-  
cha  
zek  
láy  
p.  
dzi-  
oie  
wki  
ite-  
lal-  
Die-  
gi-  
sci

